Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 219 (2672) | Warszawa, Wtorek 11 Sierpnia 1925 r. | Rok XXXI.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

Warunki Prenumeraty.

w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Zł. 4.—
bez odnoszenia	„ 3.50
na prowincji miesięczn.	„ 4.—
Zagranicą	„ 6.—
Za zmianę adresu	50 groszy

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 2 po poł. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 1 Rachunki płatne w środy.

Telef. Redakcji 176-70. Admin. 120-13



PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia	
w tekście (przed kron.)	25 groszy
nekrologi	10 „
zwyczajne	15 „
drobne za jeden wyraz	10 „

Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetra

Dla poszukujących pracy 50% rabatu
Ogłoszenia w № niedziel. o 25% drożej
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „

Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10% drożej

Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Redakcja i Admin. Warecka 7
Konto czekowe P. K. O. Nr. 175.

Numer pojedyńczy 15 groszy.

Rugi optantów.

Opinja publiczna całego świata kulturalnego zwrócona jest na fakt wydalania z Niemiec i Polski tych jednostek, które przed wojną zamieszkały były na terytorjach polskich lub niemieckich, a były narodowości odmiennej i wybrały obywatelstwo państwa, w którego obszarze nie mieszkały. Chodzi zatem o Niemców, zamieszkałych w Polsce, którzy zachowali obywatelstwo niemieckie i o Polaków, zamieszkałych w Niemczech, którzy oświadczyli się za obywatelstwem polskiem. Niemców takich w Polsce mieszka jeszcze około 40.000, a Polaków w Niemczech około 10.000.

Powstała kwestja, czy obcy ci obywatele mają pozostać w państwach, w których dotąd mieszkają. Kwestja ta była przedmiotem rozważań arbitra, znakomitego prawnika Kakenbaeka, a on zadecydował, że każde z obu państw ma prawo wysiedlić swych mieszkańców, którzy przyjęli obywatelstwo drugiego państwa. P. Kakenbaek może zasługuje na opinję znakomitego prawnika, ale sprawa, którą rozstrzygnął, nie jest kwestją prawną, lecz sprawą społeczną i polityczną, a w tych sprawach znakomity prawnik nietylko znakomitością, ale znawcą ani nie jest, ani być nie może. Chcąc rozstrzygnąć brzemienną w daleko idące skutki sprawę, należałoby znać bardzo dokładnie Polskę i Niemcy, wzajemne ich ustosunkowanie obecne, a co jeszcze ważniejsze, potrzeby i warunki tego ustosunkowania w przyszłości. Pod tym względem p. Kakenbaek oddał Polsce i Niemcom niedźwiedzią przysługę.

Mimo to rugi optantów mają, dzięki p. Kakenbaekowi, prawną podstawą i z tego stanowiska nikt nie może uczynić zarzutu ani Polsce, ani Niemcom, za czyn będący w jaskrawej sprzeczności z poczuciem ludzkiem, z poczuciem sprawiedliwości i z tem, co nazywamy nowoczesną kulturą — a co może w praktyce ważniejsze—sprzeczny z interesami obu państw.

Jeżeli w krajach na pół dzikich, w których współżycie jednostek różnej narodowości czy religji prowadzi do mordów i rzezi, przesiedlenie mniejszości narodowych czy religijnych jest konieczne dla uniknięcia wzajemnego mordowania się, jak to uczyniono w Grecji i Bułgarji i t. p., to w krajach kulturalnych niszczenie tysięcy egzystencji, wyrzucanie ludzi ze środowiska, z którem się zżyli, jest barbarzyństwem, niedalekiem co do poziomu moralnego od wzajemnego mordowania się półdzikich. P. Kakenbaek nie miał prawa uważać narodu polskiego ani niemieckiego za narody, które należy traktować, jak narody bałkańskie.

Kwestja, czy Polska ma prawo wydalać optantów jest bezsporna. Tak, Polska ma to prawo formalne w całej pełni, tak samo Niemcy.

Ale formalnie i Szajlok był w zupełnem prawie.

Nie z każdego prawa można i należy korzystać, nie każde uprawnienie daje uprawnionemu rację i pożytek, bywają prawa nie dające się moralnie uzasadnić, bywają takie, które uprawnionemu przynoszą niepowetowane szkody. Były wypadki, w których Polska okazała zupełne zrozumienie dla niedopuszczalności wykonania dobrze i słusznie nabytych praw.

Wspomnę tylko o umowie genewskiej, w której Polska zgodziła się, by Niemcy korzystały od 15 czerwca b. r. ze swego prawa niewpuszczania do Niemiec obcego, a zatem i polskiego węgla. Prawo to Niemcy nabyły nie mocą jakiegoś wyroku, ale na podstawie dobrowolnej umowy z Polską. Z dniem zapadnięcia terminu Niemcy nie stanęły na brzmieniu umowy, lecz ofiarowały pozwolenie wwozu w ilości 1/5 części dotychczasowych dostaw, względnie 1/3 tego, czego Polska żądała. Polska nie uznała racji niemieckiej, wychodząc z założenia, że formalne prawo nie daje jeszcze merytorycznej racji i weszliśmy w wojnę celną z Niemcami.

Czy polska racja stanu zgodna jest z wykonaniem decyzji p. Kakenbaeka? Wydawałoby się, że opinja polska w przeważającej swej części jest za wykonaniem orzeczenia arbitra, ale tak nie jest; opinja ulega naciskowi pewnej części społeczeństwa, o której jeden z najwybitniejszych mężów stanu Polski powiedział, że brak jej kultury politycznej, a działanie jej jest tem szkodliwsze, że metodą swoją wymusza dla siebie posłuch w organach prasy, i co gorsze u Rządu. Gdyby Rząd miał swobodę działania, mógłby od Niemiec uzyskać szereg ważnych bardzo ustępstw. Trudności w zawarciu układów handlowych z Niemcami polegały głównie na tem, że Rząd polski, mimo próśb niemieckich, nie umiał uczynić żadnych ustępstw w sprawie optantów. Gdyby ustępstwa takie były możliwe, dostarczalibyśmy dzisiaj do Niemiec najmniej 250.000 ton węgla miesięcznie, a więc dalibyśmy zajęcie 25.000 górników, czyli utrzymanie 75.000 osób.

Rugi optantów odpowiadają może potrzebie odwetu za krzywdy, doznane od Prusaków, nie dadzą się jednak pogodzić z potrzebami państwa polskiego. Wydalając 40.000 Niemców, którzy, pełni uczucia żalu i również zemsty, rozsypią się po całej Rzeszy, dajemy nacjonalistom niemieckim 40.000 nieprzejednanych agitatorów przeciw Polsce, którzy wywołają antipolskie nastroje i w tych licznych bardzo sferach niemieckich, które do dzisiaj agitacji tej nie uległy. Sympatja narodów jest dla Polski nietylko moralnem zadośćuczynieniem, ale jedną z najsilniejszych podstaw jej bytu niezależnego, a zatem opinja moralna o Polsce jest wielkim polskim realnym interesem.

Niemcy posiadają wielką łatwość i skłonność do przystosowania się do warunków, wśród których żyją, do identyfikowania się z interesami swojego otoczenia. Kto zna historję miast polskich, wie, jak ważnym czynnikiem polskim byli mieszczanie niemieckiego pochodzenia już w drugiej, a nawet w pierwszej generacji. Potomkowie tych Niemców należą i dzisiaj do bardzo pożytecznych i zasłużonych obywateli Rzeczypospolitej. Pod względem politycznym socjaliści najmniejszy może mieliby interes w polonizacji Niemców, gdyż ci świeżo spolszczeni powiększają najbardziej szowinistyczny element rdzennie polski.

Największy pożytek zdaje się miałaby Polska nie z tych Niemców, którzy bez namysłu natychmiast zastosowali się do zmienionych warunków, ale właśnie z tych, którzy, narażając się na niebezpieczeństwo, dawnego swego obywatelstwa nie porzucili. W gospodarstwie Niemcy okazują te właściwości, których Polakom brak, a potrzeba, i z tego względu są elementem pożytecznym. W wewnętrznem życiu Polski osobnik obcej narodowości i państwowej przynależności musi być bardzo powściągliwy, gdyż każdej chwili bez sądu i dowodów, na podstawie decyzji administracji, może być wydalony.

Ilość mających być wydalonymi optantów niemieckich nie wchodzi w rachubę, jeżeli chodzi o element niemiecki w Polce, pod tym względem rugi wielkiego znaczenia mieć nie mogą.

Pożytek państwowy i narodowy z rugów jest bardzo mały, szkody dla polityki polskiej bardzo znaczne. Rząd zdaje się rozumie wagę pomyślnego ustosunkowania się do narodów i państw sąsiadujących z nami, trudności leżą w politycznej niedojrzałości — jak ów mąż stanu powiedział — pewnych sfer naszego społeczeństwa. Demokracja nie polega na rządach niedojrzałych, na rządach niepowołanych i nieodpowiedzialnych, ale i Rząd, który posiada świadomość rzeczywistych interesów państwowych, a powoduje się nie tymi interesami, lecz naciskiem czynników nieodpowiedzialnych, nie spełnia należycie swoich obowiązków. Rząd musi rozegrać tę partję, przeciwstawić się naciskowi niedojrzałych, jeżeli zachodzi potrzeba przygotować opinję, pouczyć ją — organa rządowe postępują wręcz przeciwnie — wywalczyć sobie posłuch, a wtedy społeczeństwo dojrzeje politycznie, a komitety i komiteciki uzgodnią się z interesami państwa, albo będą niewinnym terenem igraszek politycznych, dla osób nie mogących uzyskać znaczenia w społeczeństwie.

Pos. H. Diamand

W dzisiejszym numerze:

SPOTKANIE BRIANDA Z CHAMBERLAINEM.
RUGI OKUPANTÓW pos. H. Diamand.
NOTA RZĄDU POLSKIEGO W SPRAWIE OPTANTÓW.
TENDENCYJNE INFORMACJE PAT-a.
WIELKI WIEC METALOWCÓW WARSZAWSKICH.
PROWOKACJE KOMUNISTÓW.
STRAJK W FABRYCE POZNAŃSKICH.
RZĄD BELGIJSKI A PAKT NADREŃSKI.
SPRWY EMIGRACJI WE FRANCJI (Kor. wł.).
BRUKI WARSZAWSKIE.
PROCES O ZNIEWAŻENIE B. INSP. SZKOLNEGO ZAMORSKIEGO SKOŃCZYŁ SIĘ UNIEWINNIENIEM REDAKTORA „ROBOTNIKA".
CURIOSA.
W ODCINKU: MARJAN ABRAMOWICZ. K. Pietkiewicz.
NA MARGINESIE PODRÓŻY PO WŁOSZECH. K. A. Jaworski.

Nota rządu polskiego w sprawie optantów

P. A. T. komunikuje:

„W dniu 8-go b. m. poseł polski w Berlinie p. K. Olszowski złożył wobec ministra spraw zagranicznych Rzeszy niemieckiej p. Stresemanna z polecenia rządu polskiego następujące oświadczenie: „Część optantów niemieckich, którzy stosownie do postanowień art. 11 i 12 konwencji polsko - niemieckiej, zawartej pod auspicjami Ligi Narodów w Wiedniu, dnia 30 sierpnia 1924 r., winni byli przenieść swe zamieszkanie z Polski do Niemiec najpóźniej do dnia 1 sierpnia 1925 r. nie zastosowała się do tych przepisów i granic Rzeczypospolitej do chwili obecnej nie opuściła, gdy natomiast optanci polscy wyjechali w oznaczonym terminie z Niemiec, stosownie do wezwań, otrzymanych od władz niemieckich.

Rząd polski pragnie podkreślić, że od dnia 1 sierpnia 1925 r. ci optanci niemieccy stali się obcokrajowcami, przebywającemi nielegalnie na terytorjum Polski i podlegają temsamem wszelkim zarządzeniom, które zwyczaje międzynarodowe przewidują w stosunku do osób, przebywających na terytorjum drugiego państwa bez prawa pobytu.

Rząd polski zwraca równocześnie też uwagę rządu niemieckiego na paragraf 4 art. 12 konwencji wiedeńskiej, który powiada: „Układające się strony zgadzają się, że optanci, którzy nie zastosowali się do obowiązku opuszczenia Polski w terminach, przewidzianych w artykule niniejszym, będą mogli być odstawieni do granicy i oddani władzom niemieckim. Wstęp na terytorjum polskie może być tym osobom nazawsze wzbroniony".

Rząd polski zmuszony jest złożyć z siebie wszeliką odpowiedzialność za konsekwencje, które z powyższego stanu prawnego wypływają dla optantów niemieckich, pozostałych nielegalnie na terytorjum Polski Niemniej jednak rząd polski, jak już miał sposobność zaznaczyć, nadal gotów jest udzielać władzom niemieckim wszelkiego poparcia i pomocy, by wyjazd tych osób, który nastąpić winien w najbliższym czasie, odbył się w formie, pozwalającej im uniknąć przy wyjeździe możliwie wszelkich niedogodności".

W oświadczeniu powyższem p. K. Olszowski sprecyzował tak położenie prawne optantów niemieckich, którzy nie stosując się do postanowień konwencji wiedeńskiej nie opuścili dobrowolnie granic Rzeczypospolitej w przepisanym terminie, jak i uprawnienia przysługujące rządowi polskiemu w stosunku do tych optantów.

Stojąc niezmiennie na stanowisku obustronnego, pełnego i lojalnego wykonania zobowiązań, zaciągniętych w konwencji wiedeńskiej, rząd polski ponowił równocześnie oświadczenie gotowości swej do współdziałania z władzami niemieckiemi, celem należytego zorganizowania wyjazdu pozostałych optantów.

Jest rzeczą oczywistą, że pomoc i współdziałanie władz polskich przy organizacji wyjazdu tych optantów, ustać musi z chwilą, gdy opuścili oni granicę Polski i znaleźli się na terytorjum Rzeszy".

::o::

Tendencyjne informacje PAT-a

„Naprzód" słusznie zwraca uwagę na bezprzykładny wprost sposób informowania prasy polskiej przez PAT-a:

„Dnia 4 b. m. Polska Agencja Telegraficzna przesłała do dzienników streszczenie artykułu Henryka de Jouvenela w „Matinie" w sprawie paktu gwarancyjnego. W informacji tej Jouvenel wskazuje na perfidję Niemiec, które przez uchylenie się od postanowień art. 16 statutu Ligi Narodów chcą w razie wojny rosyjsko - polskiej zasłonić Rosję przed Europą t. j. nie dopuścić, aby Francja udzieliła Polsce pomocy. PAT zrobił jednak coś takiego, co nie leży w zakresie jego obowiązku t. j. bezstronnego poinformowania. PAT streścił tylko pierwszą część artykułu de Jouvenela, a opuścił drugą — mniej dla Polski przychylną — część. De Jouvenel pisze mianowicie w dalszym ciagu: „Niemcy wiedzą, że w swojem położeniu napół rozbrojonem narazie nie są zdolne do walki, a mimo to stosunki ich z Polską z każdym dniem pogarszają się. — **Rząd polski, wydalając 30 tysięcy optantów niemieckich, podsycił nanowo nienawiść** (Niemiec ku Polsce). Mimo, że Polska tymi wydaleniami wykonuje tylko swe prawo, należy zważyć, że **dobre procesy nie prowadzą zawsze do dobrych stosunków.** Musimy zresztą być lojalni i zapytać się siebie samych, **jak my postąpilibyśmy, gdyby korytarz gdański przecinał Francję. Czy można się dziwić, że Niemcy z niecierpliwością oczekują dnia, w którym będą mogły zmienić granice wschodnie na swą korzyść?"**

Przy takim systemie produkowania pomyślnych dla Polski wiadomości, opinja publiczna zacznie odnosić się z nieufnością do najprawdziwszych nawet depesz.

Wielki wiec robotników przem. metalowego

Wczoraj o godz. 5 pp. rozpoczął się wiec metalowców, zwołany przez Związek zawodowy na olbrzymie podwórze domu przy ul. Leszno 53. Zebrało się przeszło 10.000 robotników.

Przewodniczący zgromadzenia tow. Potulski zagaił wiec, udzielając głosu sekretarzowi okręgowemu tow. Hoffmanowi, który zwrócił uwagę robotników na wielkie trudności, wyrastające przed strajkującymi metalowcami z powodu nieustępliwości fabrykantów, i wezwał do tem większej solidarności i wytrwałości.

Drugi przemawiał tow. poseł Gardecki, zapewniając robotników imieniem Warsz. Rady Zw. Zaw. o gotowości, w razie potrzeby, poparcia ze strony robotników innych zawodów.

Tow. Preiss, jako przedstawiciel robotników gazowni, również stwierdził, iż pracownicy gazowni gotowi są czynnie wesprzeć metalowców.

Następnie tow. Dąbrowski odczytał rezolucję, jednogłośnie przyjętą, tej treści:

„Niesłychany wyzysk i prowokacyjna nieustępliwość fabrykantów metalowych, którzy od dwuch lat odmawiali stale zawarcia umowy zbiorowej i stosowania wskaźników drożyźnianych, doprowadziły robotników metalowców do najstraszniejszej nędzy. Zarobki obniżone już poniżej minimum niezbędnego dla ludzkiego bytu nie wystarczają na najprymitywniejsze nawet utrzymanie i rodziny robotnicze stoją wprost w obliczu śmierci głodowej.

Wobec tego robotnicy metalowi fabryk prywatnych i wojskowych, zebrani na wiecu w dniu 10 sierpnia b. r., akceptują całkowicie żądania, wystawione przez klasowy Związek Robotników Przemysłu Metalowego i oświadczają, iż gotowi są na każde wezwanie Związku stanąć w obronie swych słusznych żądań do walki strajkowej.

Zebrani potępiają destrukcyjną działalność różnych rozłamowych organizacji, które pod osłoną obłudnych frazesów starają się rozbić solidarność robotniczą, i stwierdzają, iż jedyną organizacją, która przeprowadzi tę walkę aż do całkowitego zwycięstwa, jest klasowy Związek Robotników Przemysłu Metalowego w Polsce.

Zebrani robotnicy metalowi wyrażają uznanie robotnikom fabryk Lilpopa i Parowóz za ich nieugięte stanowisko i wytrwałą walkę“.

Po przyjęciu rezolucji przemawiali jeszcze robotnicy z tych fabryk metalowych, które nie są objęte strajkiem, podkreślając, że jedyną organizacją, powołaną do prowadzenia walki jest Związek klasowy. Podczas zebrania kilku awanturników komunistycznych usiłowało wywołać zajście, ale po napomnieniu ze strony przewodniczącego, uspokoili się.

Na placu rozrzucono odezwy komunistyczne, szkalujące Związki i gloryfikujące Łańcuckiego i Botwina.

Prowokacje komunistyczne.

Komuniści, korzystając z zatargu na Górnym Śląsku i w przemyśle metalowym w Warszawie, żerują już na nędzy robotniczej.

Z racji strajku w fabryce Lilpopa komuniści wzywają do strajku powszechnego. Odbywają się rokowania z przemysłowcami, których wynik nie jest jeszcze znany. Ale, co to komunistów obchodzi? Im idzie o poklask Moskwy, o rozpętanie puczów, o „manewry“ komunistyczne. Opętała ich manja wielkości, chcą wszystko opanować! „Rozkazują“ opanować związek metalowców. Komitet Akcji **(w którym zasiadają obok chadeków i enpeerowców!)**, rozkazują tworzyc „jednolity front“ głupców, tańczących wedle komendy komunistycznej.

Robotnicy ze wzgardą odrzucą tę podłą intrygancką robotę komunistów i w zarodku odepchną wszelkie ich zakusy rządzenia i rozkazywania!

—::o::—

Strajk w fabryce Poznańskich

W fabryce I. K. Poznańskiego wybuchł strajk tkaczy, pracujących na 4 krosnach.

Od początku lipca robotnicy otrzymywali do wyrobienia towary cieńsze, dzięki czemu zarabiali do 8 złotych dziennie, lecz obecnie wyrabia się towar zimowy, na którym robotnicy tyle zarobić nie mogą.

Robotnicy domagali się podwyższenie cennika, gdyż mają obecnie pracę cięższą, a tymczasem zarabiają jeszcze mniej.

Po ogólnem zebraniu w fabryce, robotnicy postanowili dalej strajkować, aż firma uwzględni ich żądania.

W celu uniknięcia nieporozumień oraz z powodu powstania instytucji o podobnej nazwie, Zarząd Stowarzyszenia „Dom Ludowy“ w Warszawie, komunikuje, iż Dom Ludowy warszawskich robotników budowany dla klasowych Zw. Zawodowych, kooperatyw, robotniczych towarzystw oświatowych i sportowych, wznosi Stowarzyszenie p. n. Dom Ludowy w Warszawie przy ul. Grzybowskiej nr. 41. Siedziba Zarządu Stowarzyszenia, Al. Jerozolimskie 6. Sekretarjat przyjmuje zadeklarowane ofiary i składki w godzinach od 3 — 8 wiecz.

Fałszowanie dokumentów państwowych?

W niedzielnym swym odczycie marszałek Piłsudski m. in. oświadczył, że gdy niedawno udał się do sztabu w związku z opracowywaniem dzieła „Rok 1920“, aby obejrzeć pewne dokumenty, okazało się, że zostały one sfałszowane.

Jest to ciężki zarzut, który władze wojskowe w interesie własnym winny zbadać i wyjaśnić.

—::o::—

Sprawy emigracji we Francji.

(Korespondencja własna).

Zagraniczna emigracja robotnicza we Francji zaczyna zajmować coraz bardziej opinję publiczną. Problemt emigracji coraz więcej się komplikuje, tembardziej, że do tej pory nie widzimy jeszcze zupełnie jasnej wytycznej, nakreślonej przez sfery wpływowe francuskie i ich ustosunkowania się do wychodźców z zagranicy. To, czemu się tu przyglądamy w zakresie emigracji robotniczej, można określić jeszcze ciągle: metoda badania. Odnosi się to do czynników bezpośrednio zainteresowanych, jako to: do rządu, pracodawców i francuskich robotników. Sfery zaś francuskie, nie mające bezpośredniej styczności z robotniczą emigracją, traktują ją, że tak powiem, impresjonistycznie, uczuciowo, a zdaje się, że nie przesadzę, gdy powiem: niesympatycznie i podejrzliwie.

Na takie stanowisko większości społeczeństwa wpływa nie tyle bezpośrednie zetknięcie się z wychodźctwem robotniczem (zetknięcie to jest bardzo powierzchowne), ile prasa.

Z jednej strony czytamy np. w tej prasie burżuazyjnej narzekania, że we Francji ziemia leży odłogiem z braku robotnika rolnego; czytamy nietylko o potrzebie sprowadzenia go do uprawy ziemi, ale nawet o potrzebie osadzenia emigrantów tu na stałe; jednem słowem — do zasymilowania go i wypełnienia przezeń wyrwy, wytworzonej wojną.

Jest to polityka, obliczona na wytworzenie z tej emigracji nowych pokoleń francuskich.

I nagle następuje ostra filipika, jak np. w „Journalu“, w którym znany publicysta, p. Heldeg, robi odkrycie, że włoska emigracja rolnicza, osiedlająca się przeważnie na południu, kupująca osady do tej pory nieuprawne, tworzy jakby stan posiadania włoskiego, nie mającego najmniejszych zamierzeń asymilacyjnych. Gdy się zważy, że faszyści w swoich demonstracjach wyciągają ręce do utraconej Sabaudji, to już wystarcza, że ta sama opinja publiczna witająca przedtem życzliwie nowych osadników z tego samego pnia łacińskiego pochodzących, a którzy powiększają fortunę Francji — staje się po tych rewelacjach zaniepokojonaa i już odruchowo zaczyna się niesympatycznie odnosić do włoskich przybyszów, a również i do innych — niepewnie.

Wystarcza więc aresztowanie włoskiego bandyty, lub jakaś demonstracja komunistyczna, w której bierze udział garstka Włochów, żeby nacjonalistyczna prasa wyciągnęła natychmiast wnioski o mętach, nietylko włoskich, ale „zagranicznych“, zanieczyszczających polityczną atmosferę francuską (?!).

Cudzoziemiec, zamieszkujący Francję, a specjalnie robotnik zagraniczny, odczuwa na sobie te skoki opinji publicznej, często bezkrytycznej, a ulegającej wpływom prasy, sensacyjnie traktującej problemat emigracji.

Nikt z nas, interesujących się emigracją, nie żąda już, by wszystkich wychodźców przyjmowano tu z otwartemi ramiony. Nam jednak chodzi o to, żeby emigracja wiedziała, czego się ma trzymać i by nie podlegała przynajmniej zmiennym humorom opinji.

I tak życie robotnika zagranicznego na obczyźnie jest ciężkie, pomimo względnego zabezpieczenia go przez konwencję robotniczą Francji z państwami emigracji. Wystarcza, żeby w danej gałęzi przemysłu nastąpiło przesilenie, aby pierwszą jego ofiarą, skazaną na bezrobocie, był robotnik cudzoziemiec. W innym zaś razie (i to się powtarza we wszystkich krajach wielkiej emigracji) — ze skazanych na głód i nieuświadomionych robotników cudzoziemskich robi się łamistrajków, lub robotników, pracujących na zniżkę — wytwarzając już tem samem nienawistny stosunek między robotnikiem miejscowym a zagranicznym i wywołując wzgardę dla tych robotników, nawet ze strony niesumiennych pracodawców.

Jeżeli więc ma się przed sobą tak zawiłą i trudną sprawę, wymagającą wielkiego i wszechstronnego badania, jakiem jest życie robotnika zagranicznego we Francji i jego współżycie z robotnikiem francuskim (a w ogólności uregulowanie całej kwestji emigracyjnej, posiadającej olbrzymie znaczenie polityczne i ekonomiczne), to trudno nie być oburzonym, gdy widzi się, że prasa burżuazyjna traktuje tę ważną sprawę zawsze powierzchownie, odruchowo, a więc niesprawiedliwie, pod wpływem sensacji, lub wpływów ubocznych..

W takiem samem położeniu znajduje się też i polska emigracja we Francji. Podlega ona i ogólnym złym humorom i poszczególnym, nas specjalnie dotyczącym.

Pomimo zrozumienia przez niektórych zainteresowanych pracodawców i niektórych deputowanych i osób ze sfer rządzących (jak np. dawnego ministra pracy, p. Godarda), działaczów robotniczych syndykalistycznych (takich, jak tow. Jouhaux (Żuo) naturalnego i przyrodzonego dążenia ogółu polskiej emigracji do zachowania swych właściwości narodowych, przywiązanie do swej macierzy, istnieje jeszcze dobrze lub źle ukryte niezadowolenie z tak zwanych „wysp“ polskich we Francji.

Ma się rozumieć, że to uczucie jest inne, aniżeli w stosunku do włoskiego osadnictwa rolniczego, bo raz — takiego osadnictwa polskiego jeszcze niema, a następnie — gdy się ono nawet wytworzy *(co jest zamiarem obecnych sfer wpływowych we Francji)*, reagowanie na to Francuzów będzie nieco odmienne, bo nie mamy granic wspólnych z Francją jak Włochy i nie będzie tej faktycznej czy nerwowej obawy przed obcą zachłannością.

KAZIMIERZ PIETKIEWICZ.

16)

Marjan Abramowicz

1870 — 1925 r.

Indywidualność, życie i czyny.

— Sprawa jest między mną i Krasinem, otrzymałem od niego pieniądze na specjalny cel, o którym on wie, wam przeto nic do tego. Co najwyżej dam wam dowód, że mówię prawdę...

Poczem zatelegrafował do Krasina: „Czy ufasz mi pan w sprawie otrzymanych pieniędzy?“—na co dostał natychmiast odpowiedź: „Biezusłowno dowieriaju, Krasin“. (Bezwzględnie ufam, Krasin).

„Szpanka“ jednak nie zadowolniła się tym dowodem i zapowiedziała, że „będzie nam robiła opinję“

Wypadło więc rozpocząć walkę, teraz już możliwą, bo na naszej drodze leżały liczne kolonje polityków, regulamin zaś przesyłkowy zelżał na tyle, że mogliśmy ze wszystkimi się widzieć i bywać u nich w gościnie. Zwykle więc w takich kolonjach proponowaliśmy, by oni nam wskazywali kogoś z zaufańszych swoich towarzyszy, któremu opowiadaliśmy wszystko, a on następnie zapewniał pozostałych, że mamy rzeczywiście ważne powody do konspirowania się. Wszędzie też przyjmowano nas z otwartemi rękami i tylko raz udało się naszej „szpance“ ubiedz nas, gdyśmy się w drodze spotkali z powracającym z Wierchojańska do Rosji głośnym narodowolcem — Woynaralskim. Z tym „szpance“ udało się zobaczyć pierwszej, więc tak go nastroiła, że już się nie chciał z nami widzieć, czego później żałował, gdy się dowiedział w kolonjach o istotnym stanie rzeczy.

W Wierchojańsku wszystkie te sprawy oszczerstw zlikwidowaliśmy ostatecznie. Grubecki nie uciekł ani z drogi, ani z katorgi, więc znieśliśmy się z nim listownie gdzieś w Akatuju, Nerczyńsku czy innej katordze.

Odpowiedział natychmiast, w gorących słowach, oświadczając nam swe uczucia oburzenia i zapewniając że śpieszy „zamknąć“ szczekające na nas „cyniczne paszczęki“ naszych oszczerców. Sprawa obwinień moskiewskich była sama przez się dość jasna. To też wszystkie kolonje polityków postawiły się w ten sposób, że kto chciał do kolonji należeć, powinien był nie szerzyć lub cofnąć swe oszczerstwa. Po tem wszystkiem pozostał jednak pewien gorzki osad.

Tyle o tem powiedziałem, żeby wyczerpać temat i więcej do niego już nie wracać. Natomiast cofnę się w swej opowieści znowu do Moskwy.

11. Przygotowania do podróży i jazda koleją.

Siedząc jeszcze w Cytadeli i sądząc z kilku poprzednich wyroków administracyjnych — oczekiwaliśmy zesłania nas do gub. Wołogodzkiej. Studjowaliśmy więc ją specjalnie, korzystając z literatury i wskazówek Józefa Ciąglińskiego, zesłanego tam za działalność kulturalną i następnie wróconego do Cytadeli z powodu wytoczenia mu nowej sprawy. Ale w ministerjach wionął wiatr inny i dostaliśmy Wschodnią Syberję. Teraz więc w Butyrkach przewidując wędrówkę na Jakuty — studjowaliśmy Sieroszewskiego „Na kresach lasów“ i „Jakuty“, oraz uczyliśmy się słów jakuckich. Pod wpływem tej lektury zaczęliśmy nadawać sobie różne jakuckie przezwiska i nazwaliśmy Marjana „Jurung Erse“, co miało znaczyć po jakucku — biały dziad, czyli biały niedźwiedź. Nazwa tak doń przylgnęła, że potem, pomimo, iż przekonaliśmy się, że pisownia była niewłaściwa (Sieroszewski zapożyczył ją zapewne z dzieł naukowych) i że słowa te Jakuci wymawiają „iurium ehe“ — Abramowicz pozostał jednak w naszem kole nazawsze Jurungiem, a stąd jego żona — Jurungowa, a córka — Jurunżenka.

Nazwę swoją zawdzięczał Marjan jasnym włosom i potężnej budowie ciała, która wywoływała w otoczeniu wprost sensację; dotknie kto z petersburczan jego mięśni i nie może powstrzymać się od okrzyku: „Więc to są wszystko muskuły!?“. Bo też ręce miał niemal grube, jak ich nogi.

Pomimo, żeśmy się nauczyli z „Jakutów“ wadliwego wymawiania różnych słów, jednakże utwór ten dał nam tak dokładny obraz artystyczny tego kraju, że, gdyśmy tam wreszcie przybyli, zdawało się nam, że go oddawna już znamy. Sieroszewski więc oddał nam dużą usługę.

Wraz ze zbliżającą się wiosnąą 1897-go roku, zawiadomiono nas, byśmy się gotowali do podróży. Wbrew oczekiwaniom, mieliśmy pójść nie starym, romantycznym szlakiem powstańców, lecz nawpół zbudowaną już koleją syberyjską, by utorować tę drogę dla następnych partji. Władze robiły na nas dopiero próby sprawności nowej linji pod względem przesyłkowym. W pierwszej partji przejechali przed nami z Petersburga 4-ej szlisselburczycy: Janowicz, Surowcew, Szebalin i Martynow, oraz inni politycy przy nich; myśmy powinni byli wyruszyć w następnej, a z Moskwy — pierwszej partji.

Mieliśmy prawo na przewóz ze sobą każdy po 3 pudy rzeczy, a że nie wszyscy tyle posiadali, ważono zaś ogólnie, więc mający ich więcej mogli powieść wszystko. Otrzymaliśmy pozwolenie na kupno instrumentów i broni, którą dołączono do naszego bagażu.

1-go marca starego stylu 1897-go roku zabrano nas z baszty „Czasowaja“ około 10-iu osób polityków — w tej liczbie Marjana, mnie, Janka, Fiedoziejewa i Cederbauma — i zaprowadzono do suteryn centralnego gmachu w Butyrkach, gdzie na skrzyżowaniu kurytarzy, w dużej, sklepionej sali, wobec władz różnego autoramentu i przygotowanej już do drogi partji kryminalistów — pop więzienny odprawiał „molebień“ (mszę). Golone przez pół głowy kryminalistów-katorżan i „posieleńców“ (u pierwszych z prawej, a u drugich z lewej strony) sprawiały wrażenie jakichś dzikich Indjan amerykańskich.

Tu przyłączyła się do nas pani Maryla Abramowiczową.

Dokoła zamknął się łańcuch konwojujących żołnierzy, i od tej chwili przeszliśmy z pod jednej władzy w moc innej.

Po mszy żołnierze nabili broń, spróbowali, czy pałasze dobrze wychodzą z pochew i — ruszyliśmy. Nas powieziono w karetkach miejskich—kryminalni poszli z brzękiem kajdan na piechotę, oddzielnie od nas.

Na dworcu czekali nas z pożegnaniem: pan Tołłoczko z rodziną, Estera Golde, student Rożnowski Kazimierz (późniejszy pepeesowiec i zesłaniec w Wierchojańsku) i inni, których wymienić nie potrafię. Wsiedliśmy do zwykłego rosyjskiego wagonu 3-ej klasy, z odkładanemi półkami do spania i pojechaliśmy... na Wschód. Kryminalnych nie widzieliśmy do Krasnojarska, więc jak ich wieziono, nie wiem. Dla Abramowicza była to podróż poślubna.

Odtąd, co tydzień lub co dwa, miały wyjeżdżać podobne do naszej partje przez cały sezon wiosenny.

(C. d. n.).

Temi „wyspami polskiemi“ są tymczasem zagłębia węglowe, głównie położone na północy Francji. Proces asymilacji starszego pokolenia, naturalnie, nie odbywa się wcale, a asymilacja młodego—jak dotąd—idzie z oporem. Racja pod tym względem francuskiej państwowości nie jest naszą racją. My nie możemy naszych robotników skazywać na wynarodowienie, a raczej — przed tem wynarodowieniem bronić ich musimy.

Jeżeli, naogół wziąwszy, niema jeszcze całkowitego zrozumienia naszego stanowiska ze strony wszystkich francuskich robotników, to w każdym razie znajdujemy wśród nich pewną pobłażliwość, którą w małym stopniu widzimy w innych sferach społeczeństwa francuskiego.

Francuskim organizacjom syndykalistycznym zależy na tem, zarówno jak i nam, aby zbliżenie polskich i francuskich robotników było coraz ciaśniejsze, coraz więcej zażyłe, wobec wspólnego przeciwnika: kapitalizmu, i dlatego ze strony francuskich i polskich organizacji syndykalistycznych i socjalistycznych, odbywa się tu praca, mająca na celu wzajemne zbliżenie, ze zrozumieniem odrębności narodowych i kulturalnych naszego robotnika. Niemniej jedną z przeszkód wzajemnego zbliżenia się, stworzenia wspólnego frontu robotniczego, jest również zatruwanie przez prasę opinji publicznej rozmaitemi „sensacjami“, ujemnie pod względem psychicznym odbijającemi się na duszy naszego emigranta.

Weźmy ostatni przykład z tak zwaną „polską bandą rozbójniczą“. Od całych miesięcy prasa francuska przepełniona jest bandytami polskimi, a trwać to będzie jeszcze wiele miesięcy, aż do procesu bandytów.

Cóż dopiero dziać się będzie podczas samego procesu. W jednem z pism np. czytałem taki głupi dowcip: „jak nie każdy mąż jest rogaczem, tak nie każdy Polak jest bandytą!“. Ten dowcip charakteryzuje nastroje publiczne. Niedawno na jednej wsi został zabity dzieciak francuski. Miejscowa ludność, naczytawszy się o polskich bandytach, oskarżała polskiego fornala, jako przypuszczalnego sprawcę. Pobito i aresztowano biedaka.. Okazało się, że dziecko zostało zabite przez drugie dziecko, gdy bawiło się fuzją.

Gdy, będąc na letnisku, doradziłem skarżącemu się przedemną na brak robotników przedsiębiorcy mularskiemu, aby przyjął Polaków, odpowiedział: Nie głupim, czy pan nie czyta, co oni za zbrodnie wyprawiają! Wyobraźcie sobie teraz naszego rodaka, pracującego gdzieś na oddalonej fermie, którego pracodawca czyta prawie codziennie o bandytach polskich. Pomyślcie o tem, jaki wytwarza się stosunek doń pracodawcy i miejscowej ludności. Niema człowieka we Francji, któremuby nie wbijano systematycznie do głowy historji o „polskich bandytach“.

Nie wiele to pomogło, że ambasada i polskie biuro prasowe wpływały, jak mogły, moralnie na prasę, by zaprzestała tej przewrotnej gadaniny na temat polskiego bandytyzmu, nam ubliżającej i szkodliwej dla emigracji i wzajemnych polskich i francuskich stosunków. Na razie był rezultat, ale wystarczyło, by zaaresztowano jakąś Kaśkę, która znała jakiegoś bandytę, lub o bandytyzm posądzonego, żeby znowu ukazała się jej fotografja, jako członka „polskiej bandy“ i t. p.

Nie jest moim zamiarem w tej chwili zdanie relacji z tej historji bandyckiej, bardzo smutnej, choć przewrotnie rozreklamowanej, czy tłumaczenie jej źródeł i powodów, ale tylko — zwrócenie waszej uwagi na sam sposób przedstawiania sprawy, na te sensacyjne tytuły w pismach o „polskim bandytyzmie“.

A dlaczego to się robi?

Prasa codzienna, żeby odwlec uwagę od Marokka, od drożyzny, od podatków i t. p. — rzuciła na łup ciekawości „polskich bandytów“, tak jak podczas polemik o okupację Ruhry — rzucono na łup czytelnikom słynnego Landru, który upiekł kilkanaście kochanek w swoim piecyku.

A że lekkomyślne polowanie na sensację wyrządza nieobliczone moralne szkody naszej wielotysięcznej emigracji robotniczej, niemającej nic wspólnego z tymi kilkudziesięcioma nieszczęśliwymi wyrzutkami społecznymi, którzy dopuścili się czynów bandyckich — lekkomyślna a sensacyjna prasa nie waha się nigdy dla interesów chwili, lub interesów szowinizmu wytwarzać niezdrową atmosferę.

Przypominam, że we wszystkich krajach emigracji, tak długo ,jak istnieją jakie takie normalne stosunki, tak lekkomyślne traktowanie przybyszów, pracą swoją zbogacających obcy kapitalizm — jest niesłychanie przykre, a w warunkach przesileniowych — bywa ono tragiczne.

I dlatego uważałem za wskazane i na tę stronę niedoli z życia emigracji zwrócić zawczasu waszą czujność, którą dzielą tu z nami żywioły uczciwej i rozumnej, a bezinteresownej opinji francuskiej, zwłaszcza robotniczej.

Hieronimko.

Paryż, 6 sierpnia 1925 r.

::o::

Belgja a pakt nadreński

Urzędowa belgijska agencja telegraficzna „Belga“ zaprzecza wiadomościom prasy zagranicznej, jakoby Rząd belgijski w nocie poufnej do Rządu angielskiego i francuskiego zbliżał się do stanowiska Niemiec.

Co do zarzutu jakoby Belgja skłonna była dopuścić do bliskiej rewizji traktatu Wersalskiego, Belga stwierdza, że w nocie belgijskiej sprawa ta wogóle nie jest poruszana. Procedura co do rewizji traktatów, nie dających się zastosować, jest ściśle określona w art. 19 paktu Ligi Narodów, w którym nie przewiduje się żadnych zmian.

Co się tyczy sprawy udzielenia pomocy państwom napadniętym, to rokowania obecne dążą do tego, by sprawę tę rozwiązać jaknajskuteczniej. Co do arbitrażu, to sprawa ta została ujęta jaknajszerzej w odpowiedzi francuskiej, Niemcy zaś wystąpiły z zastrzeżeniami na tym punkcie. Dziwną wydaje się przeto rzeczą posądzać Belgję o przyjęcie „dyrektyw niemieckich“,

„Belga“ kończy oświadczeniem, że rokowania między Anglją, Belgją i Francją odbywają się w najserdeczniejszej atmosferze i że w ogólnych rysach osiągnięto już porozumienie.

Alarmy dzienników warszawskich o rzekomej zdradzie Polski przez Belgję były więc nieuzasadnione.

::o::

Curiosa.

Świecznik narodu.

I scena. 24-go lipca r. b. w restauracji przy teatrze Reduty w Łomży przy stoliku t. zw. ziemiańskim szła ożywiona rozmowa, suto pokrapiana trunkami.

W tej samej restauracji stołują się t. zw. słomiani sądownicy. Jeden z podprokuratorów miejscowych, p. R. usłyszał zza ziemiańskiego stolika wypowiedziane głośno: **pocałuj mnie w d...**

II scena. Ponieważ na sali było dużo dam, p. R. uważał za właściwe zareagować na to powiedzenie w ten sposób, że zawołał kelnera i polecił mu, ażeby owemu panu zwrócił uwagę na niewłaściwe zachowanie się.

Kelner odpowiedział na to, że owym panem jest p. Gr., właściciel Szczepankowa w pow. łomżyńskim, znany awanturnik. Kiedy upije się — wedle twierdzenia kelnera—bije szyby i ludzi. Kelner, człowiek starszy, nie odważył się podejść do p. Gr. Podszedł jednak do jednego ze starszych jego sąsiadów przy tym samym stoliku. Sąsiad ten zwrócił się do p. Gr. W odpowiedzi p. R. znów usłyszał wywołane na cały głos: Niech mnie pocałuje też w d...

III scena. Wówczas p. R. przez tegoż kelnera polecił niezwłocznie zawezwać do restauracji posterunek policyjny. W kilka minut później posterunek był na miejscu. Przodownik policji, powiadomiony przez p. R. o co idzie, podszedł do p. Gr. i w uroczystym tonie powiedział: W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej aresztuję pana. Na to p. Gr.: **P...a, nie Rzeczypospolita,** poczem dał się wyprowadzić pod rękę policji.

Epilog. O ile nam wiadomo, łomżyńskie sfery ziemiańskie, których liczni przedstawiciele byli obecni przy tem zajściu, czynią gorliwe zabiegi, aby sprawę zatuszować w interesie „honoru“ ziemiańskiego.

Za podobne przestępstwo, dokonane w restauracji trzeciorzędnej, przed kilkoma miesiącami, skazano pewnego robotnika na 3 miesiące więzienia. Z niecierpliwością oczekujemy rezultatu afery łomżyńskiej.

Ziemiańsko - pruskie obyczaje.

Inny obrazek, mniej drastyczny, ale bądź co bądź charakterystyczny, rozegrał się w Poznańskiem. Właściciel pewnego folwarku zaprosił gości na polowanie. Wśród zaproszonych znaleźli się: komendant policji powiatowej i jedyny gość z b. Kongresówki, adwokat.

Gdy już miano wyruszyć, komendant policji przybrał pozę urzędową i urzędowym tonem zażądał od wszystkich, okazania pozwolenia na broń. Wezwaniu temu wszyscy natychmiast uczynili zadość, z wyjątkiem adwokata, który oświadczył, że jest w gościnie i nie okaże pozwolenia. Powstała konsternacja. Na adwokata posypały się złe i nieprzyjazne spojrzenia. Dano mu poznać, że jest intruzem. Adwokat wkrótce opuścił towarzystwo.

Oraczewski — Delegat ministerjalny?

Gdy zaaresztowano przywódców faszystowskiej organizacji P. P. P., czytaliśmy wśród nazwisk tych przywódców nazwisko księdza Oraczewskiego, którego nie zdołano zaaresztować, ponieważ uciekł do Ameryki.

Niedawno Oraczewski powrócił do kraju i najspokojniej w świecie wygłasza odczyty.

Obecnie dowiadujemy się z „Gazety Warszawskiej“, że Oraczewski był w Ameryce jako... **delegat Min. Wyznań i Oświecenia Publicznego!**

Rzecz nie do wiary! Faszysta, poszukiwany przez policję, ucieka do Ameryki... jako delegat ministerjalny?!

A przy sposobności: co słychać z procesem przywódców P. P. P. Śledztwo wlecze się 1½ roku.

::o::

Sprawa Kornhabera i tow.

Lwów 10-VIII (telef.).

Dziś w dalszym ciągu zeznawał sędzia **Rudka**, który jak wiadomo prowadził śledztwo w sprawie Miketyna. Następny świadek **dr. Piotrowski** zaprzecza zarzutom, jakie stawiali mu liczni świadkowie.

Podczas badania świadka wywiązała się ostra polemika między przewodniczącym sądu a obrońcą, adw. Dwernickim, w konkluzji której sąd po naradzie postanowił skazać adw. Dwernickiego na 100 zł. kary za obrazę sądu.

Do przesłuchania pozostało jeszcze kilku świadków, poczem nastąpią przemówienia prokuratora i obrońców.

Wyrok zapadnie prawdopodobnie w sobotę.

::o::

Pogrzeb tow. Ryszarda Wasserbergera

Kraków. (telefonem).

W niedzielę po południu odbył się pogrzeb zmarłego tragiczną śmiercią w Tatrach tow. Ryszarda Wasserbergera. Zmarły był bezwyznaniowym, ale zgodnie z obowiązującemi ustawami musiał być pochowany na cmentarzu żydowskim, ponieważ formalnie należał do wyznania mojżeszowego. Pogrzeb był wspaniałą manifestacją sympatji dla zmarłego towarzysza. W Domu Przedpogrzebowym przemawiał tow. Ciołkosz, żegnając zmarłego imieniem Komitetu Wykonawczego Z. N. M. S. Następnie ruszył ogromny kondukt z wieńcami i sztandarami partyjnemi na cmentarz. Nad grobem wygłosili przemówienia, tow. Landau imieniem Warszawskiej młodzieży socjalistycznej, tow. Smoleń imieniem kolegów zmarłego i tow. Gederko w imieniu Rady Robotniczej i Komitetu Obwodowego P. P. S. Po złożeniu trumny do mogiły odśpiewano „Czerwony Sztandar“.

Anatomiczna sekcja zwłok tow. Wasserbergera nie wykazała żadnych zmian w organiźmie. Zwłaszcza z powodu braku jakichkolwiek zmian w płucach, śmierć z powodu uduszenia się zgęszczonem powietrzem jest wyłączona. Wiadomość o wynikach sekcji poruszyła cały Kraków a odbiciem ogólnej opinji jest artykuł w „Kurjerze Codziennym“ który wobec zagadkowych okoliczności zgonu domaga się śledztwa.

Jakoż prokuratura rozpoczęła dochodzenia. Ma być zarządzona analiza chemiczna jelit.

::o::

Sprawy skarbowe

Kredyty budowlane.

Ogółem do chwili obecnej Bank Gospodarstwa Krajowego przyznał na cele budowlane 225 pożyczek na sumę 15,2 miljonów złotych.

Do dnia 10 sierpnia Centrala Banku Gospodarstwa Krajowego w Warszawie przyznała 157 pożyczek budowlanych na sumę 11,9 milj. zł.; Oddział Banku Gospodarstwa Krajowego w Krakowie przyznał 16 pożyczek na 1,1 milj. zł.; Oddział Lwowski przyznał 42 pożyczki na sumę 2 milj. zł.; Oddział Poznański 10 pożyczek na sumę 0,2 milj. złotych.

Urodzaj a podatki.

W związku z nieurodzajem zeszłorocznym, który nawiedził znaczną część kraju, Ministerjum Skarbu stosowało względem płatników podatku gruntowego i majątkowego ulgi i odroczenia, wskutek czego wpływy podatkowe z tych źródeł, konieczne dla zaspokojenia najniezbędniejszych potrzeb państwowych, były mniejsze, niż z innych podatków. Ostatnio na okres lipiec i sierpień zarządzono wstrzymanie kroków egzekucyjnych na podatek gruntowy i majątkowy od rolników.

Ze względu na pomyślny wynik zbiorów tegorocznych Ministerjum Skarbu, wobec ogromu potrzeb państwowych, nie będzie mogło udzielać dalszych odroczeń i ulg podatkowych i z dniem 1 września zarządzi przymusowe ściąganie podatków rolnych. Dla uniknięcia dotkliwych kar za zwłokę oraz kosztów egzekucyjnych płatnicy winni we własnym interesie przygotować na wrzesień potrzebną na pokrycie należnych od nich podatków gotowiznę, dalsze bowiem starania o uzyskanie odroczeń nie mogą liczyć na uwzględnienie.

Przypomnieć należy, iż 1-a rata podatku gruntowego powinna była być płatna od 15 marca do 15 kwietnia r. b., 1-a zaś rata podatku dochodowego w terminie 30 czerwca r. b.

W związku z urodzajem i ogólnem polepszeniem się położenia gospodarczego, również w innych działach podatkowych zarząd skarbowy wdroży energiczniejsze, niż dotąd, zarządzenia, celem uzyskania koniecznych dla Państwa funduszów z zaległości podatkowych.

::o::

Bruki warszawskie.

Mam przed sobą mapę naszego grodu stołecznego i przyglądam się gęstej sieci ulic. Większość ich oznaczona jest czerwoną barwą. To ulice brukowane zwykłym, nieciosanym kamieniem, t. zw. kocimi łbami. W centrum miasta dominują bruki drewniane. Jak pierwsze tak i drugie są już oddawna przeżytkiem i świadczą o naszem zacofaniu.

Trudno wprost pojąć, dlaczego zarząd miejski z takim uporem faworyzował dotąd bruki drewniane — drogie, niehygjeniczne i niepraktyczne. Zagranica nie zna prawie ani kocich łbów, ani jezdni drewnianych. Problem, że tak powiemy, brukowy dawno już został tam rozwiązany teoretycznie i praktycznie. I dziwić się trzeba, że nasi ojcowie miasta dopiero teraz o tem się dowiadują.

Oto kilka cyfr: Kostka drzewna wraz z fundamentem kosztuje 25 zł. 19 gr. metr. kw., w tem samo ułożenie drzewa — 15 zł. 2 gr. Bruk drewniany służy trzy lata i dopiero kostka impregnowana, a więc droższa, może przetrwać o jeden rok dłużej.

Zobaczmy teraz, co kosztują bardziej współczesne bruki. Otóż kostka granitowa, drobna, według kalkulacji naszego zarządu miejskiego kosztuje 33 zł. 51 gr. metr kw. (sama jezdnia bez fundamentu — 23 zł. 34 gr.) i trwa bez remontu 10 — 15 lat.

Można jej wszakże zrobić zarzut, że bardziej ruchliwe ulice miasta przeistacza w istne piekło, gdy bruk drewniany ma tę jedyną zaletę, że tłumi hałas. Ale tę jedyną zaletę posiadają inne rodzaje bruków znane w Europie zachodniej i stosowane tam od kilkudziesięciu lat. Najbardziej na szerokim świecie rozpowszechniony jest bruk asfaltowy, prasowany, który wytrzymał próbę czasu, jest ładny, elastyczny, hygjeniczny, łatwy do zmywania, a kosztuje nie wiele więcej od bruku granitowego, mianowicie 37 zł. 17 gr. metr. Pojazdy toczą się po nim, jak po posadzce. Przedsiębiorca, który robił jezdnię asfaltową na ulicy Mazowieckiej, zobowiązał się remontować ją własnym kosztem w ciągu pięciu lat, w okresie zaś drugiego pięciolecia, miasto będzie mu płaciło za naprawę jeden złoty od metra.

A więc po tylu latach niefortunnych i kosztownych eksperymentów zarząd obiecuje dać nam współczesne bruki asfaltowe w mikroskopijnej narazie ilości. Program na rok bieżący przewiduje jezdnie asfaltowe również na ulicy Wierzbowej i placu Małachowskiego. Program na rok 1926 obejmuje kompleks ulic najbardziej ruchliwych, a więc: Bracką, Szpitalną, Królewską od placu Małachowskiego do Marszałkowskiej, Niecałą i Wierzbową od teatru do Senatorskiej.

W postaci eksperymentu na ulicy Wspólnej układa się jezdnię stalo - betonową, będącą połączeniem betonu z szarpanemi igłami stalowemi długości od 1 — 6 mm. Bruki drewniane mają nareszcie przejść do historji. Drzewo będzie stopniowo zastępowane asfaltem i kostką granitową.

Nasi specjaliści od bruków w zarządzie miejskim w odpowiedzi na stawiane im zarzuty lubią powoływać się na siły wyższe. Do tych sił najwyższych zaliczają oni zarówno klimat, jak i specjalne warunki ruchu kołowego w mieście.

Według przeprowadzonej statystyki — mówił mi pewien inżynier miejski — ulicą Bracką przejeżdża w ciągu godziny 503 pojazdów konnych i 356 samochodów. W żadnem ośrodku zachodniej Europy niema takiej przewagi pojazdów konnych nad samochodami. W Paryżu, naprzykład, na przeszło 40.000 samochodów istnieje zaledwo 2.000 pojazdów konnych, przyczem cyrkulacja ich po mieście jest ograniczona całem szeregiem norm i zakazów.

Niewątpliwie i klimat i rodzaj podkucia koni ma tu pewne znaczenie, ale Europa zachodnia pod względem klimatycznym nie jest jednolitą, pojazdy konne również nie wyszły tam z użycia, a jednak najbardziej zacofana mieścina zachodnio - Europejska ma bruki lepsze niż nasza stolica.

Dobrze, że w środku miasta zanosi się przynajmniej na próbną reformę bruków. Ale co będzie z mniej uprzywilejowanemi ulicami, zwłaszcza z dzielnicami robotniczemi i przedmieściami, gdzie można nogę złamać, gdzie się brnie w dołach, kałużach i brudzie?

ik. - ski.

Czasopisma nadesłane.

W N-rze 32-im **„Bluszczu“** poruszono w art. wstępnym sprawę jedwabnictwa, które stać się może nowem polem pracy dla kobiet. C. Walewska pisze art. „Feminizm a Galanterja i Uprzejmość“, a w dalszym ciągu czytamy Grossek - Koryckiej „Świat Kobiecy“ Marji Dąbrowskiej „Tydzień w Lubelskiem“, J. Mirskiego „Idylla na Arktyku“, Miłaszewskiej „Zatrzymany zegar“, Bielańskiej „Piękna Pamela“, M. Knappowej „Zagadnienie psychiki u zwierząt“.

Dział praktyczny przynosi dużo wskazówek, oraz piękne wzory robót i sukien.

::o::

Sprawy robotników rolnych.

STRAJK ROBOTNIKÓW ROLNYCH.

W folwarku Czelejów (pow. puławski) zastrajkowało 50 robotników rolnych 7 b. m. z powodu niskich zarobków i zalegania z wypłatami od szeregu miesięcy.

AWANTURNICZY RZĄDCA.

W folwarku Grubno, pow. Chełmno, rządca Śludziński zawezwał 16-letniego chłopca Albina Holca i, przystawiając mu rewolwer do piersi, kazał mówić, kto w folwarku najbardziej winien jest za wywołanie strajku. Chłopiec odmówił, za co został obity.

Policja dotąd nie odebrała Śludzińskiemu prawa noszenia broni.

15 ZŁOTYCH ZA NIC.

W parafji Blinów pow. Janów jest ksiądz Siedlecki. Otóż, gdy niejakiej Kaczyńskiej umarło dziecko, w czasie gdy mąż jej siedział w więzieniu, za pokropienie zwłok ksiądz zażądał 15 zł.

Wówczas Kaczyńska zrezygnowała z ceremonji kościelnej, a wniosła opłatę organiście za akt śmierci i grób na cmentarzu.

Jakież było powszechne zdumienie, gdy ksiądz pomimo że pokropienia nie robił, przy pomocy policji ściągnął z Kaczyńskiej 15 złotych.

POLICJANCI HAJDUKAMI DZIEDZICA.

W folw. Chylin (pow. Konin) przybył instruktor Branicki. Właściciel Puławski zabrał z mieszkania delegata rower Branickiego i począł go wraz z rządcą szukać. T. Branicki wyszedł z mieszkania robotnika, a wówczas zaczęto mu ordynarnie wymyślać, a rządca Puławski uderzył go kijem. Wzburzenie robotników ułagodził t. Branicki.

Wówczas na wezwanie telefoniczne przybyli usłużni policjanci (Nr. 1921 i 1935), aresztowali t. Branickiego i przetrzymali go połowę doby.

Ministerjum spraw wewnętrznych winno pociągnąć tych policjantów do odpowiedzialności.

Z SPEKULACJI PARCELACYJNEJ.

W powiecie Radomskim parcelowany jest folwark Kiełbów. Właściciele Józef i Leon Ciemniewscy oświadczyli miejscowym robotnikom, a także okolicznym właścicielom karłowatych gospodarstw, którzy dotąd chodzą na dorobek do dworu lub dzierżawią od dworu ziemię, że mogą nabyć parcele za gotówkę na warunkach, jak bogaci chłopi. Oczywiście, robotnicy i małorolni przeciw temu zaprotestowali.

Dziedzice wówczas wpadli na oryginalny pomysł: oto parcelacji już nie będzie, lecz dokona się „przewłaszczenia" majątku w całości na rzecz 40 gospodarzy.

Przeprowadzenia tej sprawy podjął się jeden z adwokatów radomskich, który twierdzi, że może mu się uda otrzymać zgodę Ministerjum Reform Rolnych.

Mamy jednak nadzieję, że Ministerjum Reform Rolnych nie da się „nabrać" na taki kawał i nie zezwoli na zamaskowaną spekulację ziemią.

W czerwcu 1921 r. do folwarku Tarnówka pow. Koło przybył komisarz ziemski z Koła, który stwierdził: 1) właściciele Dawid i Meir Winter oraz Kaufman nie są rolnikami, lecz krawcami; 2) nabyli majątek w 1917 r. za pieniądze, osiągnięte z handlu manufakturą w czasie wojny; 3) majątek jest źle gospodarowany, a właściciele nie gospodarują, lecz w dalszym ciągu handlują manufakturą. Ze względu na to majątek przeznaczono do parcelacji.

Wówczas Winter dał komisarzowi, jak stwierdzają świadkowie, 50 tysięcy marek łapówki.

Teraz chodziło o doręczenie 2 miljonów marek prezesowi okręgowego urzędu ziemskiego w Kaliszu p. Nejmanowi. W tym celu Dawid Winter udał się do księdza parafji Bierzwienna, ale ksiądz odmówił pośrednictwa. Wówczas D. Winter z bratową Frajdą Winter wyjechali do Kalisza i po powrocie oświadczyli, że prezes Nejman przyjął 2 milj. marek (styczeń 1922), oraz że zostanie zniesiony przymusowy wykup, jeśli właściciele udowodnią, że są rolnikami, a robotnicy ziemi nie chcą.

Świadectwo o fachowości rolniczej Majerowi Winterowi za pośrednictwem Beera Wintera, który za to otrzymał 25 tysięcy marek, wydał urząd gminny w Kramsku (pow. Konin), nadto sterroryzowano 2 robotników, zmuszając ich do podpisania się na zrzeczenie praw do ziemi.

Decyzja o przymusowym wykupie Tarnówki wkrótce została uchylona i dotąd siedzą tam bracia Winter.

P. Nejman porzucił pracę na urzędzie i gospodaruje na ośrodku Krobanów, pow. Sieradzkiego. Co zaś stało się z komisarzem ziemskim, który pobrał 50 tysięcy marek — nie wiadomo; chodzą słuchy, że pracuje w Ministerjum Reform Rolnych.

::o::

Korfanty jako dyplomata kapitalistów

„Gazeta Robotnicza" donosi, że pos. Korfanty wyjechał do Berlina, by zetknąć się osobiście z niem. min. spraw zagranicznych Stresemannem. Wyjazd Korfantego spowodował Geisenheimer, szwagier Stresemanna. Geisenheimera łączą ścisłe związki natury finansowej z Korfantym. Geisenheimer znow jest mężem zaufania rządu polskiego. Podróż matadora kapitalistów górnośląskich okryta jest tajemniczą zasłoną.

::o::

Jeszcze o „przeprowadzce" Huty Bismarka

Podaliśmy przed kilku dniami za „Gaz. Robotniczą" wiadomość o zamierzonem przez Hutę Bismarka wywozie do Niemiec wyrobów huty i części maszyn. Min. Handlu i Przem. nadesłało komunikat, głoszący, że tu pewnie zaszła omyłka. Tak samo „Polonja" Korfantego przyszła z odsieczą. Ale oto co pisze „Gazeta Robotnicza":

„Hutę Bismarka wyręczyła „Polonja", jako organ ciężkiego przemysłu, stojąc na usługach tegoż. Koligacja pomiędzy Korfantym i p. Geisenheimerem jest znana, wyraża się nawet w formie finansowania kapitału zakładowego „Polonji" i finansowania wydawnictwa „Polonji". Stąd też pochodzi u „Polonji" poczucie obowiązku stawania w obronie ciężkiego przemysłu, a szczególnie hakatystycznych baronów węglowych.

Pomimo zaprzeczeń „Polonji", że wiadomość „Gazety Robotniczej" jest plotką, stwierdzamy, że zarząd huty Bismarka dał polecenie urzędnikom, by załadowali półwygotowane wyroby tej huty, również i części składowe do maszyn, celem wywiezienia do Niemiec. Zarząd huty polecenie to motywował tem, że wobec powrotu do 8-godz. dnia pracy musi zamknąć hutę Bismarka na przeciąg 2 miesięcy, zaś półgotowe fabrykaty musi wywieźć do Niemiec, by je tam wykończono i w ten sposób mogła huta dotrzymać kontraktów. W jakim celu chciała huta Bismarka wywieźć i części składowe (Ersatzteile) maszyn do Niemiec, to już jest tajemnicą zarządu huty Bismarka.

Zarządzenie swe zarząd cofnął z chwilą, kiedy min. Sokal dał Kom. Demobilizacyjnemu instrukcje w sprawie unormowania czasu pracy w hutach górnośląskich. Instrukcje te będą tego rodzaju, że napewno w hucie Bismarka dłuższy czas będzie jeszcze obowiązywał 10-godz. dzień pracy".

Przekroczenie granicy przez bandy dywersyjne

Onegdajszej nocy na południe od Woliny banda dywersyjna w sile 10 ludzi usiłowała przekroczyć granicę polską od strony Rosji. Dostrzeżeni w porę przez posterunek K. O. P. bandyci cofnęli się na terytorjum sowieckie.

Tej samej nocy o kilkanaście kilometrów na południe inna banda przekroczyła granicę. Na widok zbliżającego się posterunku K. O. P., bandyci dali 4 strzały i zbiegli do Rosji.

Tejże nocy niewykryci złoczyńcy uszkodzili słup graniczny 501, który został nadrąbany siekierą i na którym odłamano głowę i skrzydła orła.

::o::

Manewry kawalerji.

(PAT.). Dziś rozpoczynają się trzydniowe manewry kawaleryjskie na Wołyniu, w rejonie Brodów. Manewrami temi, które będą dwustronne (strona „czerwona" i strona „niebieska"), kierować będzie gen. broni Rozwadowski.

Na manewry wyjechały z Warszawy 4 pociągi specjalne, z których jeden, wiozący kierownictwo manewrów, odjechał w sobotę w południe, 3 inne zaś wczoraj od godz. 11.35 do 13.30. Pojechali w nich: pp. minister spraw wojskowych, szef sztabu, oficerowie sztabowi i goście zagraniczni oraz przedstawiciele prasy i wojskowi, biorący udział w manewrach w charakterze gości.

Przed wyjazdem na pierwsze manewry polskie minister Sikorski podejmował w sobotę przedstawicieli armji zagranicznych obiadem w salach pałacu Rady Ministrów. W czasie obiadu p. minister wygłosił powitalne przemówienie, na które odpowiedział francuski gen. Gourand.

::o::

Katastrofa samochodowa pod Otwockiem.

Wczoraj około godz. 9 rano na szosie Lubelskiej w odległości 6 klm. od Otwocka wydarzyła się katastrofa samochodowa. Wskutek złamania się przedniej osi, dorożka samochodowa, jadąca dosyć szybko z Otwocka w stronę Warszawy, wywróciła się i wszyscy jadący t. j. czterech pasażerów i kierowca — wypadli na szosę i zostali przygnieceni samochodem. Ofiarą katastrofy padli: inż. Stanisław Rubinsztein z Otwocka (lekkie obrażenia ciała), Leon Rostkowski — z Otwocka (lekkie obrażenia ciała), adw. Jakób Natanson lat 36, z Warszawy (Senatorska nr. 4), który odniósł ciężkie obrażenia ciała, Lila Lwinówna, szwagierka adw. Natansona (ogólne potłuczenie ciała) i kierowca Franciszek Wajer z Warszawy (ciężkie potłuczenie).

Pierwsze dwie osoby przewieziono do mieszkania inż. Rubinszteina w Otwocku, pozostałe trzy — do pensjonatu „Eugenja" w Otwocku, gdzie o godz. 4-tej po poł. adw. Natanson zmarł.

KRONIKA POLITYCZNA.

POWRÓT PREMJERA.

Wczoraj rano powrócił z Krynicy do Warszawy prezes Rady ministrów, p. Wł. Grabski i natychmiast objął urzędowanie.

Cały dzień wczorajszy, premjer Grabski poświęcił naradom, na których rozpatrywane były zagadnienia walutowe, a w związku z tem sprawa bilansu płatniczego i handlowego.

W naradach wzięli udział: min. przem. i handlu inż. Klarner, prezes Banku Polskiego p. Karpiński i członkowie dyrekcji Banku, dyr. depart. obrotu pieniężnego dr. Kutrzeba i dyr. St. Kauzik.

PRZYJAZD WOJ. KIELECKIEGO.

Wczoraj przyjechał na tydzień w sprawach służbowych p. wojewoda kielecki, Manteufel.

ZAPRZECZENIE POGŁOSKOM O WERBUNKU POLAKÓW DO ODDZIAŁÓW FRANCUSKICH WALCZĄCYCH W MAROKKO.

(PAT.). Prasa niemiecka, a nawet polska prasa prowincjonalna podała niedawno wiadomości o rzekomym werbunku ochotników polaków do oddziałów francuskich czy też hiszpańskich, operujących w Marokku. Werbunek ten miał odbywać się za zgodą rządu polskiego. Ministerstwo spraw wojskowych stwierdza kategorycznie, że wiadomości te są całkowicie bezpodstawne, a na terytorjum Polski nie odbywał się i nie odbywa żaden zaciąg ochotniczy do oddziałów marokańskich. Tembardziej nieprawdziwe są pogłoski o zamierzonem wysłaniu jednej polskiej dywizji regularnej na front marokański.

ZJAZD PUBLICYSTÓW I DZIENNIKARZY EKONOMISTÓW.

Na pierwszy ogólno - polski Zjazd Publicystów i Dziennikarzy Ekonomistów, który odbędzie się we Lwowie w dniach 5 i 6 września r. b., napływają liczne zgłoszenia.

W zjeździe mogą wziąć udział zawodowi publicyści i dziennikarze ekonomiści, jako członkowie rzeczywiści, niezawodowi publicyści ekonomiczni oraz wogóle dziennikarze, a w szczególności redaktorzy pism prowincjonalnych, nie posiadających odrębnych działów gospodarczych, jako członkowie wolni, wreszcie przedstawiciele życia gospodarczego w charakterze gości.

Zgłoszenia nadsyłać należy pod adresem: Warszawa, Nowy Świat 41, m. 16, na ręce p. redaktora Cz. Pechego, który też udzielać będzie informacji telefonicznych (tel. 105-22) codziennie prócz sobót i niedziel między godz. 4-tą i 5-tą po poł.

Wolne miejsca.

Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Warszawie przy ul. Ciepłej 21 poszukuje kandydatów z dobremi świadectwami i referencjami do obsadzenia następujących posad:

NA MIEJSCU.

DLA OSÓB ZAMIESZKAŁYCH W WARSZAWIE

W Oddziale dla Umysłowo Pracujących. 7 nauczycieli: języka polskiego, niemieckiego, francuskiego, matematyki, fizyki, historji polskiej i chemji, 1 specjalistki na kilimy i gobeliny, 27 agentów do sprzedaży różnych artykułów, odkurzaczy, albumów, zbierania ogłoszeń, 1 agentki do sprzedaży papieru, 1 korepetytorki, 1 wychowawczyń, 2 ekspedjentek do cukierni.

W Oddziale dla robotników i rzemieślników. 1 ceramika do wyrobu dachówek z gliny, 2 brukarzy, 3 stolarzy budowlanych, 1 specjalisty do wyrobu karmelków, 1 lutowaczki, 1 szklarza na lampki elektryczne i lampki gazowe, 2 kotlarzy żelaznych, 1 cieśli-stolarza, 1 stolarza na robotę sklepową, 1 szklarza.

W Oddziale dla służby domowej. 52 służących.

Wolne miejsca dla inwalidów wojennych. 63 dla ciężko poszkodowanych.

NA WYJAZD:

W Oddziale dla Umysłowo Pracujących. 1 technika - montera do prowadzenia motoru „Perkuna", 2 mierników, 2 pielęgniarek, 1 praktykantki-ogrodniczki, 1 nauczycielki gimnastyki, 9 nauczycieli: polonistów, księgowości, przedmiotów ogólnokształcących w szkole rolniczej, niemieckiego z wyższem wykształceniem i praktyką nauczycielską, greckiego i łaciny, historji, geografji i nauki o handlu z wyższem wykształceniem zawodowem i praktyką nauczycielską, księgowości i arytmetyki handlowej z wyższem wykształceniem zawodowem i praktyką nauczycielską, 1 rządcy rolnego z wyższem wykształceniem, wiek do 45 lat, 1 kreślarza do budowy maszyn, 1 mechanika do silników lotniczych, 20 lekarzy wolnopraktykujących, 1 zarządzającej do internatu, 1 kierowniczki - wychowawczyni z ukończeniem kursów pedagogicznych, względnie seminarjum dla ochroniarek.

W Oddziale dla robotników i rzemieślników. 2 czeladników kuśmierskich, 1 mechanika di silników lotniczych, 5 stolarzy: precyzyjnych i budowlanych, 1 koszykarza na meble i galanterję.

::o::

Na marginesie podróży.

NEAPOL, CAPRI.

„Vedi Napoli e poi mori"—(zobacz Neapol, a później umrzyj) — powiada stare, oklepane przysłowie i jak wiele utartych przysłów — nie ma racji. Przeciwnie, zobacz Neapol i żyj! Śmiej się do błękitnego morza, do sinych gór na horyzoncie, do złotej pomarańczy słońca, zawieszonej na lapis-lazulowym pułapie, do czarnych powłóczystych spojrzeń smagłych neapolitanek. Chłoń dźwięki melodyjnych canzon, śpiewanych we dnie i w noce przy akompanjamencie mandolin i gitar. Ucz się słonecznego optymizmu od roześmianej neapolitańskiej zatoki i patrz na świat nie przez czarne okulary niemieckich i angielskich turystów, zabezpieczające wzrok od słońca, lecz przez różowe szkła radości.

Parowiec „Fouine" przeładowany różnojęzyczną publicznością, zwolna pruje fale zatoki, dążąc na Capri. Śmiech i wesele rozbrzmiewa wszędzie, bo jakżeż tu się nie śmiać, kiedy morze takie błękitne, a dźwięki tercetu (skrzypce, mandolina i gitara), grającego nietylko ludowe melodje neapolitańskie lecz nawet „Titinę", podchwytywane są przez włoską część publiczności. Lecz powoli obraz się zmienia. Statek zaczyna się coraz bardziej kołysać i spostrzegam zmianę na wielu radosnych przed chwilą twarzach. Stają się blade. Rozmowy się urywają, śmiech umilka. Wiele osób schodzi pod pokład, gdzie kołysanie jest mniej dotkliwe. Panie ze zbolałym wyrazem twarzy kładą się na sofkach. Wkrótce obserwuję mało estetyczne sceny, a majtek, obchodzący statek z wiaderkiem wody i szczotką, ma wiele roboty.

Lecz jak w amerykańskim dramacie kinowym, wszystko się kończy dobrze. Optymizm zwycięża i na skalistej wyspie Capri znowu króluje radość.

A przed zawinięciem do kapryjskiego „portu" — była grota „Azzurra". Słynna lazurowa grota. Tak śmiesznie tam się wjeżdża na łódkach, mieszczących oprócz przewoźnika dwie osoby. Wązki otwór u samego morza, tak że podczas podplusku woda z szumem wdziera się do wnętrza, aby za chwilę kipiąc i pieniąc się rzucić się z powrotem. Trzeba uchwycić moment między jednym a drugim podpluskiem, ale to się rzadko udaje i szumiące piekło wody nieraz emocjonując dystyngowane Angielki, rzuca się na łódkę. Trzeba się położyć nawznak, aby głową nie uderzyć o skałę w niskim otworze. Ale gdy nareszcie przewodnikowi, który trzymając się zawieszonej żelaznej linki u wejścia, wciąga łódź do środka, uda się nareszcie wjechać do wnętrza, przed oczyma oszołomionego tą Scyllą i Charybdą turysty otwiera się widok niezwykły i tak nierealny w swem pięknie, że wydaje się raczej efektem, wywołanym przez bengalski ogień, niż tworem natury. Gdy widziałem przedtem barwne pocztówki z lazurową grotą, uważałem zawsze ten kolor za przesadę. Tymczasem tak jest w istocie. Woda jest najzupełniej lazurowa, sklepienie szaro błękitne, nawet twarze i ręce obecnych nabierają jakiegoś niebieskiego kolorytu.

Ale Capri i Grota lazurowa to tylko jedna z atrakcji Neapolu. A jest ich tak wiele. Można pojechać na drugą wyspę Ischię, do prześlicznego Sorrento, tonącego w gajach cytrynowych, do umarłego miasta Pompei, na Wezuwjusz i zwiedzić jeszcze wiele, wiele innych miejsc. Neapol tem się właśnie różni od innych miast włoskich, że będąc sam mniej ciekawy, ma za to prześliczne okolice. Wogóle przychodzę do wniosku, że mapa Włoch źle jest skonstruowana. Wycieczka taka powinna zaczynać się od Neapolu, a nie na nim kończyć. Tymczasem zanim człowiek wydrze się z drogiej Wenecji, z przepełnionego pielgrzymami, kosztownego Rzymu, zanim wreszcie zdobędzie pewnego doświadczenia w podróży — na Neapol pozostają już tylko resztki z przeznaczonych na wycieczkę pieniędzy i trzeba uciekać. A naprawdę jest tu tak pięknie, że chciałoby się tu być najdłużej. Taki parodniowy pobyt na Capri byłby doskonałym wypoczynkiem po kilkudniowem, uciążliwem zwiedzaniu Rzymu.

Wiec tylko jeden pożegnalny rzut oka na błyszczącą w słońcu zatokę, ostatni uścisk całej tej rozkosznej bajki i powrót do Polski. We wspomnieniach potem Wenecja, Padwa, Florencja, Fiesole, Rzym, Ostja, Neapol, Capri i Pompeja utworzą cudowną mozajkę, z której nieraz potem w chwilach zwątpienia i pesymizmu można będzie czerpać ożywczego słońca i błękitnej pogody.

Kazimierz Andrzej Jaworski.

Neapol, 4 sierpnia 1925 r.

::o::

TELEGRAMY

Konferencja Brianda z Chamberlainem

Londyn, 10 sierpnia. (PAT.). Przybył tu dzisiaj wieczorem francuski min. spr. zagranicznych, Briand. Ministrowi towarzyszą: Berthelot, dyr. depart. Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Fromageot, doradca prawny. Delegaci francuscy odbędą jutro w Foreign Office naradę z Chamberlainem, któremu towarzyszyć mają sir Wiliam Tyrrell, stały podsekretarz stanu do spraw zagranicznych i sir Cecil Hurst, doradca prawny.

Londyn, 10 sierpnia. (A.T.E.). Miarą wagi, jaką przywiązują tu do jutrzejszej konferencji jest okoliczność, że wszyscy ministrowie wrócili z wywczasów letnich do Londynu i odbyli nieoficjalne narady z Premjerem Baldwinem. Przyjechało również grono wybitniejszych posłów. Mac Donald i Lloyd George, jako leaderzy opozycji otrzymali zapytanie od rządu, czy w razie zażądania, ich, nie zechcieliby przybyć do Londynu. Oficjalne posiedzenie rada ministrów odbędzie po wyjeździe Brianda, to znaczy we czwartek. Wizyta Vanderweldego odłożona jest do 25 sierpnia, jednak nie jest wykluczone, że do Londynu przybędzie podsekretarz Rollin.

W SPRAWIE SANKCJI PRZECIWKO NIEMCOM.

Paryż, 10 sierpnia. (PAT.). W związku ze spotkaniem Brianda z Chamberlainem, „Echo de Paris" nadmienia, że Francja prowadzi walkę obronną. Chodzi mianowicie nie o to, czy Anglja przyłączy się do automatycznych sankcji przeciwko Niemcom, lecz o to, czy Anglja zgodzi się, aby Francja w traktatach gwarancyjnych z państwami wschodnio - europejskiemi przewidywała podobne sankcje.

PRZECIW ZASTRZEŻENIOM NIEMIECKIM.

Paryż, 10 sierpnia. (PAT.). „L'Oeuvre" pisząc na temat paktu bezpieczeństwa, przypomina porozumienie Brianda z Chamberlainem z dnia 8 czerwca i oświadcza, że zastrzeżenia niemieckie są równie niedopuszczalne teraz, jak i w czerwcu i że nie można przypuszczać, aby gabinet angielski zmienił swe zdanie w tym względzie.

Sytuacja w Marokku

RAPORT MARSZAŁKA PETAINA.

Paryż, 10 sierpnia. (PAT.). Painleve przedstawił prasie konkluzje raportu marszałka Petaina o Marokku. Marszałek wykazuje, iż wojska francuskie, początkowo niezbyt liczne, miały uciążliwe zadanie powstrzymania improwizowanych ataków przeciwnika, który okazał się nadspodziewanie silny. Wśród wojsk nieprzyjaciela znajdują się Riffeni-dyssydenci oraz 30 do 40 tysięcy nastrojonych wojowniczo górali, znających teren i posiadających armaty i karabiny maszynowe.

Posterunki wartownicze na froncie Ouerghi utrzymują narazie plemiona przyfrontowe w uczuciach wierności dla Francji. Oddziały manewrujące musiały przedewszystkiem zabezpieczać te posterunki i zaopatrzyć je w żywność. Przybycie nowych posiłków pozwoli na wycofanie oddziałów, walczących już od 3 miesięcy oraz na ukończenie przygotowań, mających na celu rychłe odrzucenie przeciwnika.

Raport kończy się wyrażeniem uznania dla marszałka Lyautey'a, przyczem marszałek Petain podkreśla, iż nieprzyjaciel nie zdołał dotrzeć do żadnego z ośrodków, mających znaczenie polityczne: Fez i Taza są zabezpieczone.

KOMUNIKAT URZĘDOWY.

Fez, 10 sierpnia. (PAT.). Na zachodzie Haddou Riffi nakazał pospolite ruszenie szczepu Dżeballach w strefie hiszpańskiej, celem wzmocnienia kontyngentów wojsk, znajdujących się w okolicy Sarzaru, które otrzymały rozkaz trzymania się za wszelką cenę i przyspieszenia robót fortyfikacyjnych.

Ouled Bedder i Beni Mesquilda, w których zamieszkuje 173 rodziny, uznały suwerenność francuską.

Grupa ruchoma uwolniła od nieprzyjaciela obszar, znajdujący się na południe od Dżebal Sarzar. Nieprzyjaciel usiłował napróżno posunąć się do Bourle Loukhos, lecz zmuszony został do cofnięcia się.

Sprawa optantów

Berlin, 10 sierpnia. (PAT.). „Welt am Montag" zamieszcza artykuł w sprawie wydalania optantów. W artykule tym dziennik przypomina, że 23 stycznia b. r. poseł niemiecko narodowy Freitag-Loringhoffen oświadczył w parlamencie, że optanci, na podstawie umowy wiedeńskiej zostaną definitywnie zmuszeni do wyemigrowania. Autor artykułu zapytuje dlaczego nie oburzano się nie protestowano wtedy, gdy umowa została zawarta. Mimo że wiedziano co nastąpi, milczano. Dlaczego pozostawiono opinję publiczną w błędzie — zapytuje autor artykułu — Gdzież jest „polnischewirschaft". Tam, w Polsce czy u nas? Autor artykułu nie chce przemawiać ani za Polską, ani przeciwko Polsce. Podkreśla jedynie, że wiele spraw między Polską a Niemcami dałoby się załatwić w ugodowej atmosferze; jednakże ze strony władz niemieckich mało się czyni, aby atmosferę taką wytworzyć.

W Rocznicę Konstytucji Wejmarskiej

Berlin, 10 sierpnia. (PAT.). We wczorajszych uroczystościach Reichsbanneru z okazji rocznicy konstytucji weimarskiej wzięło udział około pół miljona osób. W obchodzie uczestniczyła również delegacja austrjacka, przyjmowana owacyjnie. Przewodniczący Reichsbanneru nadprezydent Hörsing w mowie swej powiedział między innemi: „Na wschodzie gromadzą się chmury. Cały świat potępia postępowanie Polski. To, co Polska czyni z optantami, napełnia nas przerażeniem".

Wieczorem na Kurfürstendamm przyszło do starcia między członkami Reichsbanneru a organizacją wojskową Hackenkreutzlerów. Jeden z Hackenkreutzlerów został zabity.

Berlin, 10 sierpnia. (ATE.). Wszystkie dzienniki niemieckie żywo omawiają zamordowanie członka Stahlhelmu podczas wczorajszego obchodu konstytucji wejmarskiej. Republikanie powołują się na to, że członek ich otoczony przez 30 prawicowców, strzelił jedynie w obronie własnego życia. „Vossische Ztg." zapytuje, czy republikanie będą musieli podczas każdej uroczystości przez nich urządzanej brać pozwolenie od organizacji nacjonalistycznych.

Berlin, 10 sierpnia. (PAT.). Jutro o godz. 12 w południe rozpoczynają się w Reichstagu uroczystości z okazji rocznicy konstytucji wejmarskiej. Z tej samej okazji odbedzie się przyjęcie u prezydenta Rzeszy, Hindenburga.

Czarna ospa

Duisburg, 10 sierpnia. (PAT.). Pomimo daleko idących zarządzeń, wypadki czarnej ospy w Nadrenji mnożą się w dalszym ciągu. W Hanau szerzy się epidemja tyfusu. Dotychczas zachorowało około 40 osób.

Kryzys ekonomiczny w Anglji

Londyn, 10 sierpnia. (PAT.). Komitet ekonomiczny imperjum, mający na celu zażegnanie kryzysu gospodarczego w Anglji, nawołuje do ograniczenia przywozu towarów obcych i do uczynienia wysiłku ogólnonarodowego w kierunku jaknajdalej idącego zaspokojenia potrzeb produktami imperjum.

Min. Mejerowicz o stosunkach łotewsko-litewskich

Ryga, 10 sierpnia. (PAT.). W przemówieniu, wygłoszonem do przedstawicieli prasy tutejszej, minister spraw zagranicznych Łotwy, p. Mejerowicz, omówił rezultaty swej podróży. O pobycie swym w Kownie Mejerowicz oświadczył: „W Kownie osiągnąłem porozumienie w sprawie zawarcia konwencji rozjemczej i arbitrażowej. W myśl podpisanego przezemnie w dniu 1 lipca r. b. z litewskim ministrem spraw zagranicznych, Czarneckisem, protokułu, celem tej konwencji jest zabezpieczenie podstawowych zasad Ligi Narodów i zrealizowanie pragnienia większego zbliżenia państw bałtyckich. W dziedzinie gospodarczej uzyskałem zgodę na zawarcie układu gospodarczego. Układ ten będzie oparty na podstawie możliwie największych ułatwień celnych. Oba te układy, polityczny i gospodarczy, mają być podpisane w Rydze, nie później, jak 1 marca 1926 r. Porozumienie, osiągnięte w Kownie, przewiduje również w przyszłości udział Estonji, a przytem nie wyklucza zwołania konferencji ministrów spraw zagranicznych Estonji, Łotwy i Litwy. Łotwa pragnęłaby zawrzeć z Litwą całkowitą unję celną, Litwa nie okazuje jednak dotąd w tym kierunku ani ochoty, ani zainteresowania.

Burzliwe obrady Reichstagu nad ustawą celną

Berlin, 10 sierpnia. (PAT.). Dzisiaj w Reichstagu podczas obrad nad ustawą celną doszło do nowych burzliwych scen. Wezwano policję, która przemocą wydaliła z sali 7 komunistów. Posiedzenie przerywano kilkakrotnie.

Teror bolszewicki szaleje

ZNOWU ROZSTRZELANO 58 OSÓB.

Wiedeń, 10 sierpnia. (PAT.). „Wiener Allgemeine Zeitung" donosi za londyńskim „Times", że liczba osób rozstrzelanych ostatnio w Petersburgu, dosięgła 58. Między innymi rozstrzelano również ks. Golicyna, byłego prezesa ministrów, który ostatnio zarabiał na życie, jako szewc.

Propaganda komunistyczna w armji angielskiej

Londyn, 10 sierpnia. (PAT.). Policja bezpieczeństwa dokonała szeregu rewizji w jednej z dzielnic, zamieszkałej głównie przez cudzoziemców, przyczem wykryła dokumenty, mające stwierdzać istnienie szeroko rozwiniętego komunistycznego ruchu propagandowego w armji angielskiej.

Przesilenie w senacie gdańskim

Gdańsk, 10 sierpnia. (PAT.). Dotychczasowi senatorowie parlamentarni, którzy w liczbie 14 podali się przed kilku tygodniam do dymisji, postanowili na zebraniu dzisiejszym ostatecznie ustąpić ze swoich stanowisk w dniu, poprzedzającym wybory nowych senatorów. Jak wiadomo, wybory te odbędą się w dniu 19 b. m.

Gdańsk, 10 sierpnia. (PAT.). Prezydent senatu gdańskiego Sahm powrócił dzisiaj z urlopu i objął urzędowanie.

Trzęsienie ziemi

Smyrna, 10 sierpnia. (PAT.). W Hamidjeh trzęsienie ziemi zniszczyło stację kolejową oraz sąsiednią wieś. Jest wielu zabitych i rannych.

Katastrofa kolejowa

Weiden, 10 sierpnia. (PAT.). Wczoraj około godz. 12 na linji Spandorff - Weiden zderzył się monachijski pociąg pośpieszny z pociągiem towarowym. Lokomotywa, wagon pocztowy i 3 wagony pociągu pośpiesznego wykoleiły się. Duża ilość wagonów pociągu towarowego została zupełnie zniszczona. 2 osoby zostały zabite, 30 rannych. Szkody wielkie.

Napad na pociąg

Londyn, 10 sierpnia. (PAT.). Z Simli donoszą o napadzie uzbrojonej bandy na pociąg idący z Kakari do Lucknow. Bandyci steroryzowali obsługę pociągu i pasażerów i zagrabili wiezioną w pociągu gotówkę. W czasie strzelaniny zabitych zostało dwuch pasażerów tubylców i jeden europejczyk. Na widok zbliżającego się drugiego pociągu banda zbiegła.

Wybuch bomby w Nowym Jorku

Nowy Jork, 10 sierpnia. (PAT.). W jednym z domów wschodniej dzielnicy miasta eksplodowały dziś dwie bomby, przyczem około 12 osób odniosło ciężkie rany. Zniszczeniu uległo wiele składów. Mieszkańców całej dzielnicy ogarnęła panika. Przyczyna eksplozji nie jest znana.

Excesarzowa--artystka filmowa

Wiedeń, 10 sierpnia. (PAT.). „Wiener Allgemeine Zeitung" podaje wiadomość, jakoby była cesarzowa Zyta zdecydowała się przyjąć ofertę pewnego amerykańskiego towarzystwa filmowego. Będzie ona grała główną rolę w filmie, który zajmuje się historją domu Habsburgów. B. cesarzowa wyjedzie wkrótce do Ameryki.

Ruch robotniczy

Z życia partji.

We wtorek, dn. 11 b. m.

Dzielnica Wola-Czyste o godz. 6 w lokalu dzielnicy, Wolska 44, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego oraz o godz. 7 ogólne zebranie członków.

Dzielnica Powązkowska. O godz. 7 w lokalu dzielnicy, Okopowa 30, m. 16, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Tramwajowa Org. PPS. O godz. 7 w lokalu OKR. Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie komitetu.

Dzielnica Praska o godz. 7 w lokalu dzielnicy, Brukowa 29, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego

Dzielnica Marymoncka o godz. 7 w lokalu dzielnicy Marymoncka 40, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Dzielnica Czerniakowska. O godz. 7 w lokalu dzielnicy, Czerniakowska 193, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Dzielnica Ochota. O godz. 6 w lokalu dzielnicy, Grójecka 59, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego oraz o godz. 7 ogólne zebranie członków.

Koło Gazowników PPS — Ludna. O g. 6 w lokalu OKR odbędzie się zebranie Koła.

Kolejowa Org. P. P. S. O godz. 7 w lokalu OKR., Al, Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie Komitetu.

W środę dn. 12 b. m.

Dzielnica Powiśle. O godz. 6 wiecz. w lokalu dzielnicy, Solec 68, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego

Komisja Finansowa W. OKR. PPS. O godz. 7 w lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 6) odbędzie się posiedzenie Komisji Finansowej, na które proszeni są o konieczne przybycie przedstawiciele z dzielnic i kół partyjnych.

Dzielnica Śródmiejska. O godz. 7 w lokalu dzielnicy, Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Dzielnica Starówka. O godz. 7 w lokalu dzielnicy, Rycerska 4/6, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Dzielnica Jerozolimska o godz 7 w lokalu dzielnicy, Chłodna 41, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Dzielnica Mokotowska. O godz. 6 w lokalu dzielnicy, Bagatela 12a, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego

Pocztowa Org. PPS. o godz. 7 w lokalu OKR. Al Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie komitetu

Ruch zawodowy.

Posiedzenie Rady Nadzorczej Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej odbędzie się dzisiaj o godz. 5-ej po poł. w lokalu Warsz. Rady Związków Zawodowych przy ul. Kredytowej 3. Proszeni są o przybycie t.t.: Z. Gardecki, W. Lenga, A Zdanowski, T. Arciszewski, A. Szczypiorski, St Jaskułowski, St. Gliszczyńska, A. Ostrowski, W Kruk, I. Stanioch, W. Adynowski, J. Bielecki.

Strajk przy rozbiórce Soboru zakończył się. W czwartek, w inspektoracie pracy I obwodu, pod przewodnictwem inspektora p. St. Kwapińskiego odbyła się konferencja z udziałem przedstawicieli związku spółdzielni budowlanych i robotników, zatrudnionych przy rozbiórce soboru na placu Saskim. Na konferencji tej przedstawiciel Związku spółdzielni budowlanych zobowiązał się wypłacić robotnikom zaległe zarobki, na skutek czego w sobotę, 8 sierpnia, robotnicy przystąpili do pracy.

I Zjazd Zw. Strycharzy. Dnia 23 sierpnia 1925 r. o godz. 9 rano, odbędzie się I Zjazd Związku Strycharzy i pokrewnych zawodów, przy ulicy Leszno Nr. 53, w lokalu Zw. Spożywczego.

Porządek dzienny: 1) Zagajenie i wybór Prezydjum; 2) Sprawozdanie a) Zarządu Głównego b) Kasowe, c) Komisji rewizyjnej; 3) Sprawa 8 godz. dnia pracy; 4) Referat o Związkach; 5) Poprawki do statutu; 6) Zawarcie umowy na sezon zimowy; 7) Wybór Zarządu Głównego, Komisji Rewizyjnej; 8) Wolne wnioski.

Ruch kult.-oświatowy.

T. U. R. ZARZĄD GŁÓWNY.

Wycieczka do Wschodnich Karpat, Lwowa, Borysławia, Przemyśla wyrusza 22 sierpnia wieczór. Po zwiedzeniu Lwowa wyjazd do Wschodnich Karpat: Worochta, Jaremcze, Ardżełudże, Howerle, Pop-Iwan, Żabie, Bitków, Nadwórna i t. d. Po zwiedzeniu Karpat — Barysław i Przemyśl. Koszta wycieczki 51 złotych (bez utrzymania). Wycieczkę prowadzi sen. Kopciński i pos. Piotrowski. Zapisy przyjmuje Sekretarjat T. U. R. do 17 sierpnia, od 5 do 7 po poł.

Zycie gospodarcze

Notowania giełdy warszawskiej

Dol. Stan. Zjedn. za 1—5.18 ½ pół
Franki francuskie za 100—24.50
Funty angielskie za 1—25.31
Floreny holend. za 100—212.70
Kor. czesko—słow. za 100—15.45¼
Franki szwajc. za 100—101.20
Korony austrjac. za 100.000—73.28
Liry włoskie za 100—18.76
Franki belgijskie za 100—23.47

KRONIKA.

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.)

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 25.2, najniższa 13.°4.

Przypuszczalny przebieg pogody w dniu dzisiejszym: w kraju cieplej; dość pogodnie w większej części Polski, zachmurzenie duże na północo zachodzie; przeważnie słabe wiarty lokalne. W Warszawie: Pogoda przeważnie słoneczna o zachmurzeniu zmiennem, naogół umiarkowanem; temperatura bez znacznych zmian (nieco cieplej); słaby wiatr południowy.

Zgon Marji Sienkiewiczowej. W Krakowie zmarła w sobotę Marja z Babskich Henrykowa Sienkiewiczowa, wdowa po wielkim pisarzu.

Statystyka m. Warszawy. W tygodniu sprawozdawczym, od 26.VII do 1.VIII, metryk urodzenia spisano 254, czyli o 166 mniej, niż w tygod. poprzednim; w tej liczbie: chłopców 137, dziewcząt 117, żydów 42; dzieci nieślubnych 11. Noworodków martwych pochowano 13, w tem 2 nieślubne.

Aktów ślubu sporządzono 95, czyli o 84 mniej, niż w tygod. poprzednim; w tej liczbie u żydów 9.

Skonów wśród ludności miejscowej—bez przyjezdnych — zarejestrowano 268, czyli o 8 więcej, niż w tygod. poprzednim, w tej liczbie: mężczyzn 120, kobiet 138, żydów 60; dzieci w 1-ym roku życia 80, czyli 29,8% ogólnej liczby zmarłych. Na gruźlicę zmarło 47 osób (w tem 9 żydów), na raka i inne nowotwory złośliwe 13, na choroby nagminne 20, w tem: na odrę 9, dur brzuszny 4, płonice i krztusiec po 3, grypę 1. Śmierci z wypadku było 6, samobójstw 7 (w tém 1 żyd), zabójstwo 1. Oprócz tego zarejestrowano skonów osób przyjezdnych 17.

Wypadków chorób zakaźnych zarejestrowano: wśród ludn. mejscowej 109, wśród przyjezdnych 7, razem 116, czyli o 48 mniej, niż w tygodniu poprzednim; w tej liczbie: odry 29 (o 29 mniej, niż w tygodn. poprzednim), płonicy 25, duru brzusznego 23, róży 13, czerwonki 12, krztuśca 4, zimnicy 3, błonicy i grypy po 2, drętwicy, gorączki połogowej i wścieklizny po 1.

Walka z jaglicą. Badania, przeprowadzone ostatnio z ramienia Generalnej Dyrekcji Służby Zdrowia w zakładach dla dzieci na terenie m. st. Warszawy, wykazały w nich znaczny, bo dochodzący do 6%, odsetek dzieci, dotkniętych jaglicą (tracchomą); nieznana jest dotąd zupełnie liczba dzieci jaglicznych w szkołach powszechnych i średnich stolicy, zgóry jednak można przypuszczać, że i w tych szkołach znajdzie się bardzo duży odsetek dzieci chorych na jaglicę i zarażających swoich kolegów tą ciężką chorobą.

Miejskie organa sanitarne dotąd sprawą tą się nie zajęły — w budżecie miasta Warszawy na rok 1925 nie wstawiono żadnej sumy na zwalczanie jaglicy wśród ludności miasta.

Inaczej sprawę tę ujęła Łódź, gdzie od paru już lat istnieje t. zw. „Miejska stacja jagliczna“. Z „Rocznika Statystycznego“ m. Łodzi za r. 1923 widać, że w ciągu roku przez tę stację przeszło 7.665 osób chorych albo podejrzanych o jaglicę. To też gdy w ostatnim kwartale 1923 r. zanotowano w Łodzi 308 świeżych przypadków jaglicy, w ostatnim kwartale 1924 r. zarejestrowano ich już tylko 95. Warszawa powinna jaknajszybciej wstąpić w ślady Łodzi, a sanitarjat miejski winien zbadać dokładnie stan jaglicy w Warszawie i rozwinąć propagandę w kierunku jej zapobiegania i leczenia, przez powołanie do życia odpowiednich instytucji.

Szpital żydowski Z powodu remontu z dniem dzisiejszym został zamknięty oddział położniczy szpitala żydowskiego na Czystem. O dniu otwarcia będzie ogłoszone.

Za nielegalne posiadanie broni. Wobec wypadków niejednolitego interpretowania przez władze administracyjne I i II instancji przepisów o karach administracyjnych za nielegalne posiadanie broni, Min. spraw wewnętrznych wyjaśniło, że w wypadkach niemożności ściągnięcia grzywny za nielegalne posiadanie broni winna być stosowana kara zamknięcia w areszcie, ale nie w więzieniu. Natomiast w wypadkach wymierzania kary pozbawienia wolności za nielegalne posiadanie broni wojskowej, winna być stosowana kara więzienia. (—)

WYPADKI.

Zabójstwo na weselu. We wsi Suchocinie gm. Góra podczas uczty weselnej z powodu ślubu córki swej Feliks Turczyński strzelił z rewolweru na „wiwat“. Jedna z kul ugodziła 19-letniego syna Turczyńskiego, który padł trupem na miejscu. Ustalono, że zabójstwa dokonano wskutek nieostrożnego obchodzenia się z bronią. Feliksa Turczyńskiego, jako sprawcę przypadkowego zabójstwa, aresztowano i przekazano władzom śledczym.

Walka wywiadowców z awanturnikami. Wywiadowcy Roman John z 5 komisarjatu i Jan Lubelski z 26 kom., przechodząc ul. Czartoryską na Powązkach, zauważyli zbiegowisko, wskutek bójki między kilku pijanymi awanturnikami. Gdy wywiadowcy podeszli, chcąc aresztować awanturników, zgromadzony tłum przybrał groźną postawę i przeszkadzał w spełnianiu czynności policjantów. Jeden z awanturników uderzył kilka razy laską wywiadowcę Johna w głowę, zadając ranę. Wobec tego wywiadowcy, w obronie własnej, zmuszeni byli użyć broni palnej, dając kilka strzałów na postrach w górę, celem rozproszenia tłumu. Dopiero na alarm nadbiegło kilku wojskowych i wysłanych na pomoc kilku posterunkowych, którzy zatrzymali dwuch głównych sprawców awantury i odprowadzili do 25 komisarjatu. Są to: 33-letni Władysław Milewski, szewc, i 28-letni Jan Oracz, ślusarz.

Samobójstwo na Bielanach. W lesie bielańskim postrzelił się z rewolweru w prawą skroń, w zamiarze samobójczym, krawiec 20-letni Stanisław Wasilewski. Młodocianego desperata przywieziono do Marymontu, skąd po opatrunku przez Pogotowie, przewieziono do szpitala św. Ducha.

Między tramwajami Na Nowym Świecie, przed domem nr. 19, Michał Nowogórski, lat 64, robotnik, chcąc przejść przez jezdnię, zatrzymał się między torami przed nadjeżdżającymi z obu stron tramwajami. W tym czasie jeden z wagonów uderzył Nowogórskiego, który upadł, zranił się w głowę i potłukł się ogólnie. Po opatrunku Pogotowie przewiozło Nowogórskiego do szpitala Dzieciątka Jezus.

Wypadki samochodowe. Na ul. Bonifraterskiej róg Sapieżyńskiej samochód najechał na 24-letniego Stefana Koperskiego, bez zajęcia. Poszwankowanego przewieziono do ambulatorjum Pogotowia, gdzie lekarz stwierdził rany głowy.

— Na rogu ul. Karowej i Furmańskiej został przejechany przez samochód przechodzący przez jezdnię 16-letni Jan Milewski, ślusarz. Lekarz w ambulatorjum Pogotowia stwierdził rany prawej ręki.

— Na ul. Krochmalnej przed domem nr. 54 samochód przejechał puszczoną samopas na ulicę 4-letnią Irenę Świetlicką. Lekarz Pogotowia stwierdził ogólne potłuczenie oraz rany tłuczone czoła i, po opatrunku, pozostawił dziewczynkę na miejscu.

— Na ul. Leszno, nawprost ul. Karmelickiej, motocykl przejechał przechodzącego przez jezdnię 42-letniego Tomasza Wojciechowskiego. Lekarz Pogotowia stwierdził potłuczenie lewego podudzia oraz pęknięcie kości strzałkowej i, po udzieleniu pomocy, przewiózł poszwankowanego do szpitala św. Ducha.

—::o::—

Odpowiedzi Redakcji.

Czytelnik, który pisze o spółdzielni mieszkaniowej „Własność“, proszony jest o zgłoszenie się osobiste do redakcji między godz. 6 a 10 w., celem podania swego nazwiska do wiadomości redakcji.

Z sądów.

B. inspektor szkolny Zamorski contra „Robotnik“. Wyrok uniewinniający.

Kilkakrotnie poruszaliśmy na łamach pisma naszego sprawę p. Zamorskiego, b. inspektora szkolnego w pow. Augustowskim. Działalność tego pana do tego stopnia dała się we znaki miejscowemu nauczycielstwu i ludności, że go w końcu usunięto z zajmowanego stanowiska.

Akcja „Robotnika“ w znacznym stopniu przyczyniła się do usunięcia p. Zamorskiego, który też, pragnąc zemścić się na piśmie naszem, wytoczył nam proces o znieważenie go w korespondencji z Augustowa, zamieszczonej w dniu 17 marca 1924 r.

P. Zamorski był jednak na tyle ostrożny, że z całego szeregu zarzutów, zawartych w tej korespondencji, wyłonił tylko jeden, sądząc snać, że nie uda się nam przeprowadzić dowodu prawdy.

Mianowicie p. Zamorski obraził się z powodu stwierdzenia, że w r. 1922 i 1923 (w okresie nieprzerywanej dewaluacji marki) zatrzymywał nauczycielskie dodatki drożyźniane i lokował je na procenty w firmach handlowych.

Otóż wczoraj odbyła się rozprawa sądowa w warszawskim Sądzie Okręgowym. Sąd składał się z p. sędziego Kramera i p. pprok. Gelerntera.

Zeznania 5 świadków oraz samego p. Zamorskiego (który usiłował bronić się takim argumentem, że nauczycielstwo augustowskie zwalczało go za to, iż nie chciał wstąpić do P. P. S.!) potwierdziły w zupełności prawdziwość oskarżenia co do manipulacji pieniędzmi nauczycielskimi. Po świetnej obronie mec. Tadeusza Zagórskiego, Sąd uniewinnił redaktora odpowiedzialnego naszego pisma, tow. Borskiego.

—::o::—

Teatr i muzyka

Teatr Letni (w gmachu Narodowego). Codziennie sztuka p. t. „Codziennie o 5-tej“.

Teatr Polski Dziś komedja „Niedojrzały owoc“. W środę premjera nowej komedji Hennequin'a i Coolus'a „Panienka bez znaczenia“.

Teatr Mały. Codziennie „Złota ciocia“.

Teatr Wodewil. Codziennie aż do środy „Kochanka premjera“.

Teatr Szkarłatna Maska. Dziś premjera komedji „Don Juan mimowoli“.

TABELA WYGRANYCH LOTERJI PAŃSTWOWYCH.

Wczoraj w czwartym dniu ciągnienia piątej klasy państwowej loterji klasycznej główniejsze wygrane padły na numery następujące:

500 zł. na nr. 41088.

Po **400 zł.** na nr. nr.: 10422 14973 16309 18337 18882 23215 24062 35894 40523 47111.

Po **300 zł.** na nr. nr.: 1776 9034 9118 10030 13105 14029 15013 18066 18138 21797 21807 22568 25571 25445 29538 30372 31686 33282 33956 34813 34943 35411 35862 38922 46437 47805.

Po **200 zł** na nr. nr.: 136 1315 1949 2314 4499 5376 7899 8042 9621 12182 13880 14020 14681 15995 17212 17593 20663 22189 22245 23582 23910 24221 24370 24795 24935 25058 26946 27137 27393 28065 30763 32672 34626 35810 36810 37841 38313 38949 39737 41334 41456 44033 44101 46627 48592 49342.

SPORT.

Wyniki regat w Bydgoszczy o mistrz. Polski.

Bydgoszcz, 9.VIII. (C-S). Regaty wioślarskie o mistrzostwo Polski dały następujące rezultaty: jedynki o mistrz Pol. 1. Osiecimski (Warszawa) 6:47. Czwórki o mistrz Pol. 1. AZS 6:18, 2. Koło W. W. Ósemki o mistrz. Pol. 1. AZS. 5:29, 2. Tryton (Poznań) 5:32, 3. WTW. Jedynki młodszych: 1. Lisicki (WTW) 6 : 46. Czwórki półwyśc. nowicj. — Gdańsk 6:59. Czwórki półwyśc. młodszych KW. Toruń 6:30. 6. Ósemki młodsze — Tryton 5:30. 2. AZS.

Polska osada wioślarska na mistrz. Europy.

Jak nas informują, Polski Związek Wioślarski wysyła do Pragi Czeskiej na mistrzostwo Europy drużynę reprezentacyjną Polski.

Węgierski Törekves w Poznaniu.

Poznań, 9.VIII. (C-S). Węgierska drużyna Törekzes bawiła w Poznaniu w sobotę i w niedzielę, rozgrywając dwa mecze towarzyskie z drugą i pierwszą drużyną Warty, uzyskując w sobotę wynik 4:0 (2:0) na swoją korzyść i przegrywając z pierwszą drużyną Warty w stosunku 2:1 (2:1).

Cracovia — Hakoah (Grac) 1:0 (1:0).

Kraków, 9.VIII. (C-S). Gra prowadzona w ostrem tempie miała przebieg bardzo interesujący. Wiele dobrych sytuacji nie zostało wyzyskanych przez napastników Cracovii. Jedyną bramkę dnia zdobywa Ciszewski w 10-ej minucie gry. Sędzia p. Raab.

Slavia (Koszyce) — Wisła 1:0 (1:0).

Kraków, 9.VIII. (C-S). Dwutygodniowe wakacje drużyny Wisły odbiły się fatalnie na jej grze ze Slavią. Gra prowadzona ospale bez tempa, przy znacznej przewadze gości. Sędzia p. Najgiert.

Toruński KS. w Wilnie.

Wilno, 9.VIII. (C-S). W sobotę i niedzielę gościł w Wilnie mistrzowski klub Torunia TKS. W pierwszym dniu goście pokonali Wilję w stosunku 4:1 (1:1). W drugim dniu miejscowy 1 p. p. leg. przeciwstawił się dzielnie gościom i uzyskał rezultat remisowy 2:2. Gra obu drużyn żywa i ładna. TKS. nie wykorzystał rzutu karnego.

Skład Lwowa na mecz z reprezentacją półn. Węgier.

Lwów, 10.VIII. (C-S). Jak już donosiliśmy, w środnę dn 12 b. m. odbędzie się piłkarski mecz międzynarodowy Lwów — półn. Węgry. Reprezentacja Lwowa wystąpi w następującym składzie: Görlitz (Pog.), Gebartowski (P.), Kmiciński (CS), Hanke (P.), Witkowski (Cz.), Schneider (Hasmonea), Słonecki (P.), Steuermann (Hasm.), Hacz (P.), Kuchar (P.), Szabakiewicz (P.).

Zawody międzymiastowe Łódź—Poznań.

Łódź, 10.VIII. (C-S). W sobotę dn. 15 b. m. odbędzie się doroczny piłkarski mecz międzymiastowy Łódź—Poznań. W niedzielę dn. 16 b.m. reprezentacja Poznania rozegra towarzyski mecz z mistrzem Łodzi ŁKS-em.

Warszawa (repr. klasy B.) — Lublin (repr. kl. B.).

Lubln, 10.VIII. (C-S). W dniu 6 września przybywa do Lublina reprezentacja klubów klasy B z Warszawy która rozegra zawody towarzyskie z takąż reprezentacją Lublina.

Drogowe mistrzostwo kolarskie Włoch.

Wenecja, 7 sierpnia. (C.-S.). W kolarskim mistrzostwie Włoch na szosie równą ilość punktów zdobyli: Girardengo, Binda i Zanaga.

—::o::—

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S. Redaktor naczelny dr. Feliks PERL. Redaktor odpowiedzialny: Jan M. BORSKI. Odbito w drukarni „Robotnika“, Warecka 7.